

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odroczaniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

**BERNARD HŁASKO**  
założyciel i pierwszy Prezes St-nia Lekarzy Polaków w Wilnie  
zmarł dn. 1 lutego 1928 r. w wieku lat 69.  
Pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim (z kościoła św. Jana) nastąpi w sobotę 4. II o godz. 10-ej rano.  
Cześć Jego Pamięci!

Stowarzyszenie Lekarzy Polaków w Wilnie.

WYPŁATANIE KRZESEŁ TRZCINA  
Przerobienie Materaców.  
Przyjmuje Dom Pracy. — Żawława 5.  
Radjo - aparaty budujcie sami, kupując radjosprzęt w najtańszym źródle

**„Ogniwo”**  
Wilno, ul. Ś to Jańska 9.

Prawdziwie czuły kryształ to **„SYLWEREX”** o sile lampy. 989-2

Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

Firma „ELECTROLUX” podaje do wiadomości Szanownej Klijenteli, iż z dniem 4 lutego r. b. otwiera swój sklep przy ul. Zamkowej 2 (róg Królewskiej), gdzie będą bezpłatnie demonstrowane wszechświatowej sławy odkurzacze oraz elektryczne froterki „Electrolux”.

Pragnąc przekonać Szanowną Klijentelę, iż bez odkurzacza i froterki nie można osiągnąć w mieszkaniu absolutnej czystości, prosimy powyższe przyjąć do wiadomości i polecając się łaskawym względem, pozostajemy

Z poważaniem  
**„ELECTROLUX”**  
ODDZIAŁ W WILNIE.

## Kandydatury katolicko-narodowe w stolicy.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. Na liście kandydatów do Sejmu Nr. 24, z miasta stoł. Warszawy figurują: Roman Rybarski, ks. Marceł Nowakowski, Wacław Bitner, Stanisław Stroński, Irena Puzynianka, ks. Gąsiorowski, Jan Rembieliński, Stanisław Spasiński.

Lista senacka zawiera nazwiska następujące: Wasyluński Bohdan, Nowodworski Jan, Szymański Jan, Dziełowski Stanisław.

## Listy kandydatów w Warszawie.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W Warszawie zgłoszono okręgowych list kandydatów do Sejmu 17, do Senatu—8.

Na czołowych miejscach listy Nr 1 figurują pułk. Sławek, min. Romocki, prof. Makowski.

Na liście bloku mniejszości figurują Grynbaum, Hartglas, Farbstein, Na liście Nr 1 do Senatu figurują min. Zaleski i Lubomirski.

## Lista komunistyczna zatwierdzona.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W piątek od południa do g. 5 w obradowała komisja wyborcza w sprawie listy Nr. 13. Lista ta nie została unieważniona wbrew wioskowi przewodniczącego komisji wiceministra Cera.

## Porozumienie stronnictw katolickich.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
W wyniku rokowań pomiędzy blokiem katolicko-narodowym a chrześcijańską demokracją doszło do porozumienia, co do wystawienia wspólnych list w Warszawie, Łodzi, Województwie Wileńskim, Białostockim, Lubelskim i w wielu innych okręgach wyborczych.

## Adolf Nowaczyński powraca do zdrowia.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
Red. Adolf Nowaczyński wraca już do zdrowia, jedynie ciężkim jest stan lewego oka. Nowaczyński wyjeżdża obecnie do Zakopanego i około 15 lutego powróci do pracy.

## Przyjęcie ministrów u premiera.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W piątek premier Piłsudski przyjął wice-premiera Bartla, który mu złożył sprawozdanie o położeniu w kraju. Wieczorem premier przyjął ministra Zaleskiego i naczelnika Wydziału Wschodniego Hołowkę.

Konferencja dotyczyła stosunków z sowietami. Mówią, że możliwe jest, iż Hołowko wyjedzie we wtorek do Moskwy.

## Zmiany w min. Rolnictwa.

(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. Z dniem 4 b. m. został zwolniony z zajmowanego stanowiska długoletni wice minister Rolnictwa Dr. Kuczyński. Stanowisko jego zostało obsadzone przez p. Chalickiego.

## Prasa niemiecka o rokowaniach handlowych z Polską.

BERLIN, 3. II. (Pat). Centrowa „Germania” i niemiecko-narodowy organ agrariuszy „Deutsche Tageszeitung” zamieszczają obszerny artykuły o rokowaniach handlowych polsko niemieckich, oraz o ostatnich naradach gospodarczych w Warszawie. „Germania” stwierdza, że przygotowania traktatu handlowego z Polską coraz bardziej wysuwają się na czoło całej dyskusji gospodarczo-politycznej. Dzienniki niemieckie wyrażają przekonanie, że uda się łatwo wyrównać przeciwieństwo interesów między poszczególnymi grupami gospodarczymi. Zarówno w Polsce jak w Niemczech, czołowe

koła gospodarcze dokładają wszelkich starań, ażeby umożliwić wyrównanie sprzecznych interesów. Niemiecko narodowa „Deutsche Tageszeitung” podkreśla, że wykluczeniem jest, ażeby przemysł ostatnich naradach gospodarczych w Warszawie, „Germania” stwierdza, że przygotowania traktatu handlowego z Polską coraz bardziej wysuwają się na czoło całej dyskusji gospodarczo-politycznej. Dzienniki niemieckie wyrażają przekonanie, że uda się łatwo wyrównać przeciwieństwo interesów między poszczególnymi grupami gospodarczymi. Zarówno w Polsce jak w Niemczech, czołowe

## Porozumienie pomiędzy Watykanem a Czechosłowacją.

PRAGA 3. II. (Pat). Kardynał Gasparri zawiadomił min. Benesza, że Ojciec Św. zatwierdził modus vivendi między Watykanem a rządem czechosłowackim. Wobec

tego, że modus vivendi nie wymaga ratyfikowania przez parlament, wchodził w życie natychmiast.

## Prasa niemiecka o mowie Brianda.

BERLIN, 3. II. (Pat). Cała prasa poranna podaje w obszernych depeszach streszczenie wczorajszej mowy francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda wygłoszonej w senacie. Niemiecko-narodowa Deutsche Tageszeitung pisze, że odpowiedź min. Brianda na przemówienie Stresemann, mimo uprzejmych i przyjaznych zwrotów, w grun-

cie rzeczy ma charakter negatywny. Słowa Brianda potwierdzają mianowicie, że pomiędzy stanowiskiem Francji a Niemiec w sprawie polityki locarneńskiej nadal istnieje zasadnicza różnica. Briand domaga się — zdaniem dziennika — ażeby Niemcy obok nowych świadczeń finansowych, zgodzili się na kontrolę zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

Jedynym pozytywnym wynikiem mowy Brianda, według przytoczonej gazety, jest to, że uruchomiona została debata w sprawie okupacji Nadrenji.

## Projekt reformy ustroju we Włoszech.

RZYM, 3. II. (Pat). Agencja Stefani donosi, że wielka rada faszyzowska ukończyła wczoraj dyskusję nad projektem reformy ustroju przedstawicielstwa narodowego. Pod koniec obrad prze-

## Demonstracja nacjonalistów indyjskich.

BOMBAY 3. II. (Pat). Sir John Simon oraz inni członkowie brytyjskiej komisji ankietowej w sprawie reformy konstytucji indyjskiej, przybyli do Bombay'u w drodze do Delhy. Na molu przybyła demonstracyjna procesja 350 ciu nacjonalistów indyjskich w białych szatach,

Vorwärts zaznacza, że przyszłe losy ewakuacji Nadrenji zależą od wyników nowych wyborów we Francji.

## Projekt reformy ustroju we Włoszech.

mawiał Mussolini, który zreasumował wyniki dotychczasowych prac rady w powyższej sprawie, poczem rada uchwaliła odroczyć ostateczne uchwalenie tekstu projektu do 7 b. m.

## Demonstracja nacjonalistów indyjskich.

niosąc w ręku czarne sztandary z napisami: Nie chcemy komisji — precz z Imperjalizmem angielskim. Policja zagroziła drogę procesji, która przeciągała ulicami miasta, gdzie większość szkół i sklepów była zamknięta w odpowiedzi na wezwanie do 24-godzinnego strajku.

## KANDYDACI LISTY KATOLICKO-NARODOWEJ.

### Kandydaci do Sejmu z okręgu Wileńskiego (m. Wilno i powiat Wileńsko-Trocki).

1. Zwierzyński Aleksander — wice-marszałek Sejmu.
2. Engiel Mieczysław — adwokat.
3. Komarnicki Wacław — profesor Uniwersytetu.
4. Marciniaś Wacław Stanisław — cukiernik.
5. Dubicki Ludwik — rolnik z zaścianka Daszyszek.
6. Borejszo-Wysocki Jan — rzemieślnik.
7. Korzeniowski Franciszek — rolnik ze Zwierulizsek.
8. Niececki Ludwik — kupiec.
9. Zeydler Kazimierz — bankowiec.
10. Jasiński Zbigniew — adwokat.

### Kandydaci do Senatu z województwa Wileńskiego.

1. Raczkowski Feliks — inżynier rolnik.
2. Gradowski Jan — dyrektor Kasy Chorych w Wilnie.
3. Bohdanowicz Adam — rolnik z Zaciemienia.
4. Dubicki Ludwik — rolnik z Daszyszek.
5. Rusiecki Hipolit — rzemieślnik — zegarmistrz.
6. Trabsza Józef — rolnik z Opsy.
7. Kwinto Augustyn — bankowiec ze Świecian.
8. Zwierzyński Aleksander — wice-marszałek Sejmu.

## Listy kandydatów do Sejmu i Senatu w okręgu wileńskim.

Zgodnie z ordynacją wyborczą wczoraj zamknięte zostało przyjmowanie list kandydatów do Sejmu i Senatu. W 63 okręgu wyborczym jaki stanowił m. Wilno z pow. Wileńsko-Trockim na ręce komis. Wyborczego zgłoszono listy następujące:

- Nr. 1. **Bezpartyjnego Bloku („Be Be”)** z Kościłkowskim Marjanem, Stanisławem Mackiewiczem i Michałem Krukowskim do Sejmu, a Abramowiczem Witoldem i Stanisławem Wańkiewiczem do Senatu.
- Nr. 1. **P. P. S.** z Pławskim Stanisławem i Stążowskim Franciszkiem do Sejmu, a Czymem Witoldem i Ehrenkreutzem do Senatu.
- Nr. 2. **Wyzwolenie** z Karnicką Aleksandrą i Jurkojciem Antonim do Sejmu, a Kalinowskim Stanisławem i Karnicką Al. do Senatu.
- Nr. 4. **„Bund”** z Erlichem Herzschem.
- Nr. 13. **Jedność robotniczo-chłopska.** Jest to lista komunistyczna z Warskim, Sochackim, Girszunem na czele.
- Nr. 18. **Blok Mniejszości Narodowych** z dr. Wygodzkim Jakóbem i Grablińskim Bolesławem do Sejmu, a Bohdanowiczem Wacławem i Szabadem Cemarzem do Senatu.
- Nr. 20. **Ruska (?)** z Marią Bielewską i Buturilinem do Sejmu i Boryssem Lelawskim do Senatu.
- Nr. 24. **Lista Katolicko-Narodowa** z wicemarszałkiem Aleksandrem Zwierzyńskim, mecenasem Englem i prof. Komarnickim

do Sejmu, a b. posem Raczkowskim do Senatu. (Pełną listę kandydatów podajemy na innym miejscu).

- Nr. 33. **Ogólno Żydów. Bloku Narodowego** z Wislickim Wacławem i Kirszbraunem Eljaszem do Sejmu, a Kirszbraunem i Wislickim do Senatu.
- Pozatem zgłoszono szereg list nie przyłączonych do list państwowych. Numery tych list będą ustalone przez Okręgową Komisję Wyborczą. Listy te będą nosiły numery kolejne od 35 wzwęz. Są to następujące:
  - **Związku Drobnych Rolników Ziemi Wschodnich** z Heimanem Stanisławem do Sejmu i Senatu.
  - **Solidarności robotników i chłopów.** (Jest to lewica partji P. P. S.) z Hofmanem Janem i radnym Dźidziulem do Sejmu a Woźniakiewiczem Karem do Senatu.
  - **Białoruskiego Ludu pracującego** (Chrześc. Demokr. Białor. i Siewan. Sojuz) z Wasłowem Aleksandrem do Senatu.
  - **(Dzika) Lipnickiego** Juliana z gminy Trockiej.
  - **Białor. włościańsko-robotniczego zjednoczenia,** inaczej mówiąc „Hromady”, z Filipem Naszarukiem, Piekaczem i Krukiem Koźmą do Sejmu, a Mitrofanem Kiepiel-m do Senatu.
  - **Polskiego Związku Ludowego Odrodzenia** z Mickiewiczem Stefanem do Sejmu i Senatu, przyczem do Senatu zowie się ta

## lista „Polsk. Stronnictwa Ludow. Odrodz.”

— **Białoruskich włościan i robotników** (prawica „Hromady”) z Jenem Stankiewiczem do Sejmu i Antonią Ostrowską, żoną uwiecznionego Radosława Ostr., do Senatu.

## Kandydatury okręgu Lidzkiego

W okręgu wyborczym Nr. 62—Lida, złożone zostały następujące listy:

- Polski Blok Katolicki Nr 25** (H. Harniewicz, Zmitrowicz, Moczulski i inni).
  - Be-Be sanatorzy** (Okulicz Kazimierz, Kamiński osadnik).
  - P.S.L. „Wy z wolenie”** (kandydaci: Parwecki, Banaszewski i inni).
  - Stronnictwo Chłopskie** (A. Dubrownik, N. Nikodem i inni).
  - Białoruskie Włościańsko-robotnicze stronnictwo** (J. Stankiewicz, S. Wołyniec, M. Szakun).
  - Białoruska Włościańska partja pracy** (S. Lebowiczowa i inni).
  - P. P. S. Pławski, Stążewski.** (Ogółem złożono 20 list).
- Kandydatury w okręgu Świeciańskim.**
- Blok Katolicko-Narodowy Nr. 24.** (Kownacki Piotr, Stommas Antoni, Gudaniec F. P. S. L. „Odrodzenie”. (S. Mickiewicz, A. Trapszo).
  - Stronnictwo Chłopskie** (Hofmoki-Ostrowski Z. i inni).
  - P. P. S. (Pławski, Gołowski).** „Bund” (żydzi) (Stach, Rzentel i inni).
  - Blok mniejszości narodowych** (Karuzo, Stepowicz).
  - Białoruska partja ludu pracującego** (Pietkiewicz, Kowalczuk).
  - „Związek siły chłopskiej** (Okulok, Dolubowski).
  - Partja poprawy bytu na kresach wschodnich** (Ks. Borodzicz i Obrąpalski Z.)

## Kto kandyduje w okręgu Nowogródzkim.

- Do okręgowej nowogródzkiej komisji wyborczej zgłoszono już kilka list poselskich do Sejmu i Senatu.
- Lista 25 Blok Katolicko-Narodowy** (tylko do senatu) Zmitrowicz Józef, Brzostowski Stanisław, ks. dziekan Bakraba, Wisłomst adw.
- Lista Nr. 1 Be-Be** (Tauroniński z Wilna, Rdultowski).
- Lista P. P. S.** Na pierwszym miejscu na liście do Sejmu figuruje p. Leon Wasilewski, na liście do Senatu prof. Ehrenkrentz Stefan, Witold Czyż.
- Lista Stronnictwa Chłopskiego.** Do Sejmu na pierwszym miejscu Hałko Antoni, do Senatu dr. H. fmoki-Ostrowski.
- Lista Jedności robotniczo-włościańskiej** (komunistyczna). Na pierwszym miejscu na liście do Sejmu Warski Adolf, na czwartym szewc Macek Aleksander, odsiadujący więzienie.
- Lista Białoruskiego Robotniczo-Włościańskiego Zjednoczenia** (komunistyczno-hromadowy). Jest to lista, na której pięć pierwszych miejsc zajęli oskarżeni o zdradę stanu postawie i działacze B. Hromady Taraszkiwicz Bronisław (więzienie), Miotta Piotr (więzienie), Buszewicz Maksym, nauczyciel (więzienie), Chodźko Klauzjusz (więzienie), Kuźmicz Jan (więzienie).
- Lista Zmagań o interesy robotników i włościan** (komunistyczna) do Sejmu i Senatu. Na pierwszym miejscu figuruje Stegonowicz Aleksander.

## Lista Wszechbiałoruska-Ludowa do Sejmu i Senatu.

Na pierwszym miejscu Pawlukiewicz Arseniusz. (Wiadomości z ostatniego dnia składania list jeszcze nie nadeszły). (Ogółem złożono 17 list).

**WYSTAWA**  
obrazów myśliwskich  
**Włodzimierza Korsaka**  
otwarta codziennie w godz. od 10—16 ej w lokalu Klubu Int. Prac— Mickiewicza 23. 3 27—3 3627—2

## Treść Nr. 3 „Życia”

- naszego bezpłatnego dodatku popularno-naukowego, który załączamy dla wszystkich czytelników w niedzielę:
- 1) O gwiazdach, szybkie sklepowych i portjerze hotelowym — dr. Witwicki, prof. Uniw.
  - 2) Cudowne, ale rzadkie i niezbadane możliwości człowieka.
  - 3) Jak powiślij teleskopy?
  - 4) Cudowna przygoda w kraju fantazji — nowela K. Dickensa.
  - 5) Watrzący norwowe, jako środek w pedagogji i leczeniu.
  - 6) Roślina, od której złożyły polityka świata.
  - 7) Ludzkość w Cyfrach.
  - 8) Trzy doniośle jubileusze.
  - 9) Kampania wyborcza w r. 79.
  - 10) Na skrzydłach architektury.
  - 11) Drobiazgi obyczajowe.
  - 12) Naukowa metoda chwytania zło-czyńców.
  - 13) Curiosa lekarskie.
  - 14) Podhale, krajina gór.
  - 15) Woń rzeczy, ludzi i czasów.
  - 16) U kresów życia.
  - 17) Urzędnik pocztowy, królem czerwonoskórych.
  - 18) Nieznane i niezbadane pismo ludzkie.

## KOMUNIKAT

1. Sekretarjat Komitetu Wyborczego Katolicko Narodowego, zawiadania o następujących zebraniach dzielnicowych: które odbędą się w niedzielę dnia 5 lutego b. r.
  - Nowe-Miasto** o godz. 4 p. p. przy ul. Nowogródzkiej 13 (wejście z ulicy).
  - Antokol** o godz. 6 wiecz. przy ul. Antokolskiej 33.
  - Popławy** o godz. 5 p. p. przy ul. Sułocz 31.
2. Jednocześnie Sekretarjat Komitetu Wyborczego Katolicko Narodowego zawiadamia, że biura Podkomitetów Wyborczych czynne są:
  - Popławy** od 10—1 p. p. i od 6—9 wiecz.
  - Nowe Zabudowane** od 11—12 p. p. i od 6—9 wiecz.
  - Nowy Świat** od 10—12 p. p. i od 6—9 wiecz.
  - Antokol** od 10—11 p. p. i od 6—9 wiecz.
3. Dzisiaj o godz. 6 wiecz. w lokalu Sekretarjatu Lwowska 7, m. 6 odbędzie się sprawozdawcze posiedzenie Zarządu Koła dz. Snipszki Zw. Lud.-Nar., na które zaprasza się członków Zarządu tegoż Koła.

**Od Administracji.**  
Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty.

## Po złożeniu list.

Wczorajszy dzień był dniem przełomowym w akcji wyborczej—wczoraj upłynął termin składania list kandydatów do Sejmu i Senatu.

Skończyły się rokowania pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, wyłoniły się listy, ujawnione zostały osoby, które będą kandydowały do ciał ustawodawczych.

Do Krajowej komisji wyborczej w Wilnie ułożono 15 list kandydatów do Sejmu i 13 list kandydatów do Senatu.

Oczywiście z tej masy list nie wszystkie mogą być traktowane poważnie. Cały szereg list „dzikich” zdobędzie w najlepszym razie po kilkaset głosów, podczas gdy dla otrzymania jednego z pięciu mandatów do Sejmu trzeba będzie prawdopodobnie uzyskać kilkanaście tysięcy głosów. Istotna walka w społeczeństwie polskim rozegra się pomiędzy trzema listami: katolicko-narodową Nr. 24, socjalistyczną Nr. 2 i sanacyjną Nr. 1.

W społeczeństwie żydowskim walka będzie się toczyła również między trzema grupami—blokami mniejszości Nr. 18, Bundem Nr. 4 i ogólnonieżydowskim narodowym blokiem wyborczym Nr. 33. Poza to pewne szanse wprawdzie nie mandatu, ale szanse zdobycia większej ilości głosów, ma komunistyczna trzynastka, a to wskutek datującego się od przewrotu majowego olbrzymiego wzrostu komunizmu.

Rzecz oczywista, że ani rosyjska dwudziestka, ani szereg list białoruskich na terenie naszego okręgu nie mają żadnych szans powodzenia.

Stajemy tedy do walki, przeciwnicy już są znani dokładnie.

W walce wyborczej wysłuchamy hasła, które już są czytelnikom dobrze znane, hasła narodowe i katolickie, hasła którym zawdzięczamy istnienie narodu i odrodzenie państwa polskiego.

Cóż przeciwstawia nam nasi przeciwnicy?

Nie będziemy mówili o komunistach, którzy są poza społeczeństwem polskim.

W łonie społeczeństwa polskiego zwalczać nas będą socjaliści i sanatorzy.

Pierwsi przeciwstawiają nam wybujałą demagogię, której przedsmak mieliśmy podczas wyborów do Rady Miejskiej. Drugi wystawiają mgliste hasło współpracy z rządem. Hasło to jest, podkreślamy, mgliste, chociaż nam je p. Cat w onegdajszym numerze usiłował wyjaśnić. Jest to hasło bez żadnej treści. Praca i tak samo współpraca nabiera treści dopiero wtedy, gdy jest prowadzona celowo, w pewnym określonym kierunku, pewnymi zgóry powziętymi metodami.

W uzgodnienie celów pracy pomiędzy radykalami (Kościałkowski, Polakiewicz) a konserwatywnymi i żydami (Kirszbraun, Wiślicki) nie wierzymy. Będzie to praca łabędzia, szczupaka i raka ze znanej bajki. Taka „praca” nie na wiele się może przydać.

P. Cat wyjaśnia, że wystawienie listy Nr. 1 jest postawieniem pytania, kto jest z rządem obecnym, a kto przeciw? Dzwonne to

## Z państw bałtyckich.

### Ujawnienie przygotowywanego zamachu stanu w Łotwie.

„Socjaldemokrata” przynosi relację o przygotowywanym w roku ubiegłym zamachu stanu w Łotwie. Inicjatorem tego zamachu był oberleutnant Iksche, krewny generała Aire. W październiku r. ub. Iksche zwrócił się do wielu oficerów garnizonu ryckiego z wezwaniem do udziału w wojskowym zamachu stanu, mającym na celu obalenie lewicowego rządu. Kierownictwo zamachu miało spoczywać w ręku gen. Radzinsza.

Powstał komitet ratowania ojczyzny, złożony z gen. Radzinsza, gen. Aire, gen. Kolnina, Ulmanisa, A. Berga i Ruzejsa. Jako moment wybuchu przewrotu wyznaczono ratyfikację umowy handlowej łotewsko-sowieckiej.

Policja miała się zachować neutralnie. Spodziewano się tylko oporu ze strony 4 i 6 pułku piechoty i robotniczego związku sportowego. Gdy w wojsku plany Iksche stały się znane, gen. Radzinsza śledztwo ujął w swoje ręce i zawiadomił władze cywilne o przygotowywanym zamachu. Dopiero po upadku rządu socjalistycznego wszczęto śledztwo i oberleutnant Iksche został aresztowany.

Prasa łotewska stara się wykazać, że aresztowany oficer sztabu Iksche był człowiekiem nieodróżnionym i nie odpowiedzialnym za swoje czyny.

### Polak wice-ministrem spraw wewnętrznych w Łotwie.

Prasa łotewska donosi, iż nowy rząd łotewski postanowił powołać na stanowisko wice ministra spraw wewnętrznych polskiego do Sejmu łotewskiego p. Wierzbickiego. Nominacja ma być podpisana w piątek 4.1. lub sobota 5. lutego.

## RUCH WYBORCZY.

### Zebranie przedwyborcze Polskiego Bloku Katolickiego w Oszmianie.

W czwartek, 2 b. m. odbyło się w Oszmianie zebranie przedwyborcze w domu ludowym. Zebranie zebrał ks. prof. Zamej. Zasadniczą mowę, wyjaśniającą podstawowe postulaty Polskiego Bloku Katolickiego (lista Nr. 25), oraz stosunek Bloku do innych list, wygłosił kandydat na posła adwokat J. Zmitrowicz.

Zebrań w liczbie kilkuset osób ze skupieniem wysłuchali przemówień i wyrazili całkowitą aprobatę wywieszoną przez mówców zaprzyciwaniem. Próbujących wywołać zamieszanie paru agitatorów innych list obecni zmusili do ustąpienia energiczną jednogłosem postawą. Agitatorowi listy Nr. 1, Włodzimierzowi Sidelnikowi, nauczycielowi szkoły we wsi Powiaża, korzystającemu od Nowego Roku ze „zdrowotnego urlopu” rzucono okrzyki: „Zajmujesz się agitacją, a dzieci od Bożego Narodzenia nie chodzą do szkoły, bo niema komu ich uczyć. Precz!”

W tymże dniu, zaraz po sumie, próbowali wicowaci, pod otwartym niebem na rynku, rzecznicy list—Nr. 1 („Bezpart. Blok współpracy z Rządem”), Nr. 2 (P. P. S. i Bund) i Nr. 3 (Wyzwolenie). Mówcy kolejno spychali jeden drugiego z improwizowanej mównicy, nie dając wzajemnie sobie możności wygłosić zamierzonych mów, i w krótkim czasie wlec zakończył się kompletnym fiaskiem przy przy lekceważących uśmiechach niezbyt licznych uczestników, część słuchaczy wraz z niefortunnymi mówcami udała się na odbywające się zebranie Polskiego Bloku Katolickiego, który odniósł w tym dniu wybitny sukces.

pytanie. Wszak to wszystko zależy od tego, co ten rząd będzie robił, a tego dotąd nie wiemy. Gdy chodziło o zmianę Konstytucji czcicielem premiera głosowali przeciw rządowi, a strona przeciwna za rządem. Podobne wypadki były i przy innych sprawach, dla przykładu weźmy uchwalenie budżetu.

Kiedy już poruszyliśmy artykuł p. Cata musimy sprostować kilka drobnych nieścisłości, które popełnił.

A więc p. Engiel należy nie do endecji, jak twierdzi p. Cat, tylko do chadecji, a na liście Nr. 24 stanął na skutek połączenia wszystkich żywiołów stojących na gruncie listu pasterskiego.

Druga nieścisłość, to tytułowanie czołowego kandydata listy sanacyjnej dowódcą oddziału broniącego Wilna.

Nie chcemy ujawniać p. Kościałkowskiemu jego zasług wojskowych gdzieindziej, ale dla ścisłości stwierdzić możemy, że nie pamiętamy, żeby, czy to w styczniu roku 1919, czy też w lipcu roku 1920, kiedy Wilno groziło niebezpieczeństwem, p. Kościałkowski stał na czele któregoś z oddziałów broniących Wilna.

### Oryginalny sposób zmuszania do głosowania na Blok Bezpartyjny w Grodnie.

„Nowe Życie” pisze: „Od przyjazdu nowego starosty p. Robakiewicza do Grodna posypały się protokoły w mieście jak z rogu obfitości. Władze policyjne robią protokoły całymi dziesiątkami. Po większej części dotyczą one sprzątania śniegu z ulic. Ma się wrażenie, że z Grodna komenda policyjnej chce zrobić coś w rodzaju nad stolicy. Bo w Warszawie nawet śnieg zmielony z ulicy na chodnikach byłby całymi tygodniami, w Grodnie zaś nie może położyć nawet paru godzin. Niektórzy mówią, że p. starosta tym sposobem chce zmusić nasze „mniejszości” do głosowania na sanację i rozbić blok żydowsko-białorusko-rosyjsko-litewski?”

Władze policyjne sporządzają też liczne protokoły w poszczególnych sklepach za brak nierzadobiegłych rzeczy, jak wieszadła. W każdym razie stwierdziliśmy, że całe miasto mówi, iż protokoły są robione w tym celu, aby zmusić społeczeństwo do złożenia akcesu do listy sanacyjnej.

Przestrzegamy więc władze nasze, aby te środki nie wyrzuciły krzywdy Państwu przed wszystkim!”

### Wiece P.P.S. w Świącianach.

Przy święcia towarzysze z pod znaku P.P.S. zorganizowali w pow. Wileński Troickim szereg nieudanych wiecew. W Jaszniech tow. Gorlicz bawił się około 10 minut, przerywany z trybuny z miejsca na miejsce.

Nie lepiej udało się tow. Grotowi w Wielkich Sołeczniakach.

Przy święcia towarzysze z pod znaku P.P.S. zorganizowali w pow. Wileński Troickim szereg nieudanych wiecew. W Jaszniech tow. Gorlicz bawił się około 10 minut, przerywany z trybuny z miejsca na miejsce.

Nie chcemy ujawniać p. Kościałkowskiemu jego zasług wojskowych gdzieindziej, ale dla ścisłości stwierdzić możemy, że nie pamiętamy, żeby, czy to w styczniu roku 1919, czy też w lipcu roku 1920, kiedy Wilno groziło niebezpieczeństwem, p. Kościałkowski stał na czele któregoś z oddziałów broniących Wilna.

— A jak trzeba, to i twego pisarza popędzim. Pójdźcie wszyscy.  
— Jego poniesie, żeby i nikt nie pędził. Wiadomo katolik.  
Głosy zamilkły na widek państwa.  
— Mój Boże, co przygotowuje się. Co oni myślą ci biedni?—krzyżo po głowie Marysi. Przed oczami jej stanęła figura „Smutkialisa” i z gorącą modlitwą przypadała na klekniek w sypialni.  
VII.  
Do magazynu pod firmą „Topór”, z wymalowaną na tarczy herbowej sielkierą, wchodziła publiczność małowielkociekowa i wiejska. Młoda panna okazała wzrostu, w niebieskawym fartusku pod szyję z rękawami, uważnie wysłuchiwała klientów i towaru mniejszej objętości podawała sama.  
Chłopiec magazynowy czepiał się po drabinach i wschodkach, nasypywał, nosił i obsługiwał publiczność przy większych obstalunkach.  
Przy wadze, obok dziennika rachunków i kasy, stała sama, powolnymi ruchami śledziła i kontrolowała ruch szalek, i wydawała reszcie, chwytając pieniądze.  
— A nie celebry—że tak uroczyście,—mówił jej brat, w pierwszych dniach otwarcia magazynu, który sam od góry do dołu urządził i zaopatrzył.  
— Wprawie się, będzie lepiej, odpowiadała panna.  
— Łokciem a miarką, nie tak to łatwo manipulować,—przekomarzał się.  
— Rozumie się! Za dawnych dobrych czasów, to ty i ja bylibyśmy pozabawieni indygenatu.  
— A myślisz że teraz za „postępowość” włożą ci koronę bez cierni na głowę?  
— Uśmiechała się wesoło,

Próbka darmo i franco!

Próbka darmo i franco!

!!! BARDZO WAŻNE !!!

dla wszystkich sprzedających mucholapki. Proszę żądać natychmiast próbkę i ofertę na miódowe mucholapki

# AEROXON

ze sztyfcikiem.

Dlaczego stał się Aeroxon marką światową ?????

- 1) **Bo** co do jakości jest jedynym.
- 2) **Bo** sztyfcik umożliwia dogodnie zawieszenie w szczególności u sufitu, gdzie się najwięcej muchy gromadza.
- 3) **Bo** przez tygodnie odpowiada swojemu celowi i nie wysycha już po paru dniach, przez co do ostatniego miejsca jest wykorzystany.
- 4) **Bo** nawet przy trzęsieniu przemieszaniu gwarantuje się i co się nigdy nie zdarza, że pozostałe mucholapki w następnej wiosnę nie są już więcej zdolne do użytku, lecz są w takim stanie, jak gdyby były świeżo sprowadzone.
- 5) **Bo** sprzedaż przez daleko idącą reklamę jest rozpowszechniona.

Przyjmuje się wszędzie rejonowych zastępców.

FILJE FABRYK:

FABRYKA MUCHOLAPEK AEROXON R. Steyspal.

Praga, w Czechosł.; Maribor, w Jugosławii; Bregenz, w Austrii; Waiblingen i Würzburg w Niemczech; Liesenthal, w Szwajcarii; Bozen, we Włoszech; Malines, w Belgii.

Biała (Małopolska) ul. Szpitalna 6-8

Przed naśladownictwem ostrzega się!

371-0

Garść słuchaczy zdołała zgromadzić w Nowo-Wilejce tow. Czyż i Pławski. Pracowało też na swój sposób „Wyzwolenie”, rozrzucając ulotki w żalobie z nekrologiem Mieczysława Raczkiewicza, którego zarzucają odstąpieniu z partii.

### Rozłam w Białoruskim Socjalistycznym Sojuszu.

Blok mniejszości narodowych, idzie do obecnych wyborów znacznie osłabiony.

Ostatnio nastąpił nowy rozłam w jego szeregach na terenie województwa Nowogródzkiego. Między czołowymi kandydatami tej listy b. posłem Rogulą i Sobolewskim doszło do zatargu. Obaj kandydaci nie mogli się pogodzić

co do obsadzenia miejsc na liście, skutkiem czego Sobolewski z Bloku mniejszości wycofał się, pociągając za sobą pewną część swych zwolenników. Na liście mniejszości brak również przedstawiciela żydów.

W rezultacie lista mniejszości naci wyrażony charakter listy kilku Rogul i jego krewniaków i sąsiadów, która nie reprezentuje nie tylko mniejszości narodowych swego okręgu, ale nawet jednego powiatu.

Biura wyborcze, Bloku mniejszości stoją nieczynne i nie budzą wśród ludności białoruskiej żadnego zainteresowania.

## Budowa nowych kolei w obrębie Dyrekcji Wileńskiej.

W myśli ewangelickiego: „kolacze, a będziecie wam otworzone”, opinia publiczna nie przestaje się interesować dociekaniem na temat nowych dróg kolejowych w tak bardzo upośledzonych pod tym względem województwach północno-wschodnich. Wchodzi one przeważnie w obręb Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, nie więc też dziwne, że ożywiają zainteresowanych zwrócone są na Wilno, tembardziej, że tu odbywają się posiedzenia Dyrekcyjnej Rady Kolejowej, która w pierwszej instancji rozpatruje i opiniuje powstające projekty. Tak na przykład, na ostatnim posiedzeniu Rady Kolejowej jeden z delegatów poruszył kwestję budowy kolei.

### Ślonim—Nowogródek—Mołodeczno.

Która z północy na południe byłaby przedłużeniem istniejącej normalnej kolei Zehalice — Królewszczyzna — Mołodeczno, do istniejącej również wąskotorowej linii Lubcza — Nowogródek—Nowojelonia, łącząc te ostatnią z linią istniejącą od Janowa koło Pińska przez Kamień Koszydarski—Kowel—Sokal do Lwowa. Cała wiec do budowy brakujących części należałoby na odcinkach Mołodeczno—Lubcza i Nowojelonia—Ślonim—Janów K. Pińska, oraz przerobieniu szerokości toru kolejki Lubcza — Nowogródek—Nowojelonia z 600m/m na 750m/m. Cóż można powiedzieć więcej, niż to, że projekt ten zaopatrzone przychylną opinią Dyrekcyjnej Rady Kolejowej powędrował do Ministerstwa kolei do decyzji.

Inny projekt, mający już za sobą paroletnią historię, to projekt kolei.

### Druja—Woropajewo—Oszmiana — Lida.

Na temat ten pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach „Dziennika Wileńskiego”, więc obecnie streścimy tylko jego dzieje.

Inicjatywą projektu był „Memoriał” złożony bodaj, że w 1924/5 roku przez delegatów pow. Dziśnieński, przyczem „Memoriał” brał pod uwagę dwa kierunki: Druja—Głębokie i Druja—Woropajewo ewentualnym przedłużeniem linii do Oszmiany. Dyrekcja Wileńska przesała projekt do Ministerstwa Kolei, a po studjach w Dyrekcji Budowy, projekt przeszedł na państwową Radę Kolejową. Tu utrzymał się pogląd budowy tej linii jako wąskotorowej o typie 750 m/m.

W międzyczasie wpłynął do Dyrekcji Wileńskiej „Memoriał” Sejmiku pow. Oszmianskiego i „Wniosek Sejmiku pow. Postawskiego o budowę linii Druja—Oszmiana — Lida. Po ponownym zbadaniu propozycji przez Komisję Taryfową przy Wileńskiej Dyrekcji projekt w 1926 r. przesłany został do Ministerstwa i znów znalazł się na posiedzeniu Państwowej Rady Kolejowej. Tym razem Ministerstwo Kolej odniosło się do Województwa Wileńskiego, że dnia 1.VII—przyjeżdża do Wilna min. Romocki specjalnie w sprawie budowy kolejek w Wileńszczyźnie. Wobec tej zapowiedzi, zwolana specjalnie na nadzwyczajne posiedzenie Dyrekcyjnej Rady Kolejowej opracowała dla p. M. istra „Memoriał”, w którym kolejność budowy kolejek ustalono w sposób następujący: dla Województwa wileńskiego:

- 1) Woropajewo — Druja,
- 2) Woropajewo — Oszmiana,
- 3) Ziabki — Dzisna,
- 4) Wilno — Ejszyski

dla wojew. Nowogródzkiego:

- 1) Ślonim — Nowogródek,
- 2) Nowogródek — Mołodeczno

dla wojew. Poleskiego:

- 1) Wola Kochowska — Lubron,
- 2) Lachwa — Dawidgródek.

W dalszym ciągu „Memoriał” z Ministerstwa skierowany został do „Bure projektów i studjów”, przyczem Naczelnikowi partii studjów p. Konstantemu Kosakowskiemu „zezwolono zejście na grunt obcy w celu pomiarów i niwelacji dla sporządzenia projek-

tu technicznego” linii Druja—Woropajewo. Termin sporządzenia projektu wyznaczony został do 26 kwietnia 1928 r.

Drugie pismo Minister. Kolei skierowane zostało do głównego kierownika studjów inż. Henryka Lipopa, oraz inż. Dąb-Biernackiego, Gulowskiego i Larouy’a, zezwalające na studja przedwstępne wąskotorowej kolei od Lidy przez Oszmianę do Woropajewa, z oddziałami: Oszmiana — Wolożyna i Szarkowszczyzna — Dzisna, celem sporządzenia projektu technicznego.

Termin wykonania do 21 kwietnia 1928 r. Sądząc z powyższych danych, projekt linii Druja — Woropajewo—Oszmiana — Lida nie wyszedł jeszcze z fazy studjów, projektów, rozważań. Jedno jest już niemal pewne, że o ile nawet zapadnie decyzja przystąpienia do budowy, to będzie to nie kolej typu normalnego 1455mm., a kolejka wąskotorowa typu 750 m/m. I to rozdzieli się wątpliwość, czy taka kolejka zaspokoi życzenia mieszkańców tych okolic, które przecinać będzie? Zapewne, jeśli wyjść z zasady: „lepszy rydz, jak nic”, to i taka kolej będzie dobrodziejstwem. Ale to nie jest odpowiedź właściwa, ani zgodna z rzeczywistością. Kolej buduje się dla celów ekonomicznych i strategicznych.

W ruchu pasażerskim już nie jest obojętne, czy komunikacja odbywa się z przesłaniem, czy bezpośrednio, co dopiero mówić o ruchu towarowym, zwłaszcza dla surowców jak drzewo, len, zboże, gdzie jeden przeładunek więcej podwyższa kalkulację sprzedaży i opóźnia dostawę.

Co się zaś tyczy względów wojskowych, to niemożność swobodnego posilkowania się bogatym taborem kolei normalnych, czyni wartość kolejki problematyczną. To też w sferach zainteresowanych daje się ogólnie wyczuć życzenie, aby projektowana kolej była typu normalnego. Niech sobie mosty będą drewniane, szyny krótkie, wagony i lokomotywy lekkie, ale niech to będzie kolej, z możliwością ulepszeń w przyszłości, choćby stopniowych, a nie kolejka, którą kiedyś trzeba będzie zburzyć, aby na jej miejsce mieć coś doskonalszego.

I to byłoby życzeniem pierwszym, nazwijmy go: teoretycznym. Zaś drugie: praktyczne, aby skończył się wreszcie okres studjów, a zaczął okres budowy właściwej, na którą z upragnieniem czeka cała Wileńszczyzna, i do której w miarę swych sił dopomóż pragnie.—ski.

SUPERFILM POLSKI  
„MOGIŁA NIEZNANEGO  
ŻOŁNIERZA”.

Dziś w kinie „HELIOS”.  
Seans od g. 2ej.  
Nadzwyczajne powodzenie!  
Każdy musi zobaczyć!

LUDWIKA ŻYCKA.

## W CZORAJ.

### Migawki ze stosunków polsko-litewskich.

Czuł jakąś przyjemność druzgotania argumentami, „kulturalnego niedołęstwa przeżytych teorii”, jak je mianował. Przytem Juliusz drażnił go coraz więcej esją swoją jakością. W ostatnich czasach Dębski zaczął doświadczać tego samego uczucia względem Mieczysława. On przeciw pierwszy wciągnął nieznanego nikomu inżyniera w „swoje towarzystwo”. Ale czasami już nim przykrzył, zwłaszcza, że Marysię urolła sobie, że to będzie para z Leną.

— Co za myśl! Taki klejnocik! Oprawiłby go w żelazobeton i obliczył na karaty, aby nie w jego życiu nie było bez kalkulacji. Ten nie zginie! A Lena dziwna! Przecież go ciągnie.

I piękna twarzyczka Leny, w sprawie fryzury a la Cléo, zamajaczyła mu tak plastycznie, że przez sekundę myślał, iż przyjechała, a serce zaczęło mu bić jak młotem.

Okrażali werandę i Marysia usłyszała słowa piosenki przez otwarte okna suterenu:  
Zielona ruta, jałowiec,  
Milszy kawaler niż wdowiec.

Śpiew urwał się, a głos Agatki mówił strofująco.

— Cicho! Ot znalazła porę śpiewać, kiedy taka rzecz na głowie.

— To na głowie włosce, nie mnie. Ja dworska.  
— Widzisz ja! myśli, że za pisarzem stoi jak za murem i już o nikogo niebda. Poganił! — do rzucił głos drugiej dziewczyny.

8)

— A jak trzeba, to i twego pisarza popędzim. Pójdźcie wszyscy.

— Jego poniesie, żeby i nikt nie pędził. Wiadomo katolik.

Głosy zamilkły na widek państwa.

— Mój Boże, co przygotowuje się. Co oni myślą ci biedni?—krzyżo po głowie Marysi. Przed oczami jej stanęła figura „Smutkialisa” i z gorącą modlitwą przypadała na klekniek w sypialni.

VII.

Do magazynu pod firmą „Topór”, z wymalowaną na tarczy herbowej sielkierą, wchodziła publiczność małowielkociekowa i wiejska. Młoda panna okazała wzrostu, w niebieskawym fartusku pod szyję z rękawami, uważnie wysłuchiwała klientów i towaru mniejszej objętości podawała sama.

Chłopiec magazynowy czepiał się po drabinach i wschodkach, nasypywał, nosił i obsługiwał publiczność przy większych obstalunkach.

Przy wadze, obok dziennika rachunków i kasy, stała sama, powolnymi ruchami śledziła i kontrolowała ruch szalek, i wydawała reszcie, chwytając pieniądze.

— A nie celebry—że tak uroczyście,—mówił jej brat, w pierwszych dniach otwarcia magazynu, który sam od góry do dołu urządził i zaopatrzył.

— Wprawie się, będzie lepiej, odpowiadała panna.

— Łokciem a miarką, nie tak to łatwo manipulować,—przekomarzał się.

— Rozumie się! Za dawnych dobrych czasów, to ty i ja bylibyśmy pozabawieni indygenatu.

— A myślisz że teraz za „postępowość” włożą ci koronę bez cierni na głowę?  
— Uśmiechała się wesoło,

jadę? To widzisz w praktyce inaczej wygląda trochę niż w teorii. Nie sielkana. Czy wytrwasz sama jedna?

— Wytrwam! zobaczysz. Pan Bóg dopomoże. A z czasem ja sobie też publiczność wychowam, — mówiła odważnie i pogodnie.

— Może i źle, że tak skromnie urządziłszy ten magazyn. Mnie już dochodzą krytyki, że mogąc zrobić coś po europejsku, urządziłszy zwykły kramik. Półki proste, kontuary nie politurowane, żadnych ozdób na ścianach prócz paru ładnych sztyldów,—mówił rozglądając się po nowem siedlisku.

— A ja ci mówię, że właśnie dobrze. Komfort na efekt tu, w tym zakątku, odstraszałby tylko lud. A przecież o to idzie, aby go wyrwać z wyzysku. Interes dobrze zrozumiany, a nie błaga, powinien ciągnąć klientelę. Mafpowanie wielkich środków handlowych, gdzie konkurencja robi się za pomocą wabików, tu jest do niczego. Przystosowanie się w formie do otoczenia, to gwarancja najlepsza do utrzymania się,—mówiła.

Prawda, że nasze pierwsze magazyny zbankrutowały wszędzie, mimo swej elegancji.

— Bo nie miały też tu i odpowiednich ludzi fachowych. Używano protegowanych i potrzebujących, a nie—umiejnych.

— A ty chlubisz się swoją praktyką odbyta w magazynach spółek w Królestwie.

— I ja jeszcze chłubię się pomocą swego brata, wielkiego krochmalarza chmielarza i rolnego przemysłowca, — mówiła śmiejąc się. Przemysł z handlem, to rodzeństwo.

I rodzeństwo pograżyło się w księgach, obracając nakładane w detalicznej sprzedaży na towary ceny,  
(D. c. n.)

## Co będzie po wyborach?

W gorące przygotowań wyborczych zapomina się o przyszłości. Zwykle słyszy się pytania, co jest, a nie myśli o tem, co będzie.

Ugrupowania „Be Be” wróży sobie pod tym względem jak najlepsze nadzieje.

Zimnej wody nie brak co prawda na rozpalone głowy i żądze. Niezawsze jednak chce ją się odczuwać. Takim zimnym strumieniem przysnął w „Głosie Polskim” Łódzkiem, organie żydowsko-socjalistycznym prezydent m. Łodzi, wybitny członek P.P.S., dwukrotnie z ramienia partji minister rządu. P. Ziemięcki w P.P.S. reprezentuje skrzydło pilsudczyków. Dlatego też wyrzucenia p. Ziemięckiego zasługują na uwagę.

Główny ośrodek tych wynurzeń tworzą poglądy p. Ziemięckiego na przyszłość parlamentarną i konstytucyjną państwa:

— „W sejmie nastąpi w Polsce przesunięcie w lewo. Należy to przypisać walorom mniejszości narodowych białorusko-ukraińskiej, stronnictwa włościańsko-chłopskich i „Wyzwolenia”.

Co się zaś tyczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, to został on pomysłiany przez rząd jako formacja centrowa. Niemniej nie ulega dla mnie kwestji, że po wyborach posowie, którzy otrzymali od bloku tego mandaty, zgłoszą swój akces do różnych ugrupowań i klubów poselskich.

Jest to ujawnienie bardzo ważne. Odstania ono słabą spójność bloku Be-Be. Wszak obok konserwatywistów figurują tam Kościelawski, Polakiewicz, którzy doniedawna jeszcze tkwili w Wyzwoleniach, Stronnictwach Chłopskich i innych związkach radykalnych. Chodzi więc tylko o mandaty, które będzie można z listy Be-Be uzyskać łatwiej, ponieważ cieszy się ona poparciem rządu, posługującego się w popieraniu jej znanymi już dzisiaj metodami.

Po wyborach Be-Be rozleci się, i ci, którzy go tworzyli, pójdą na komendę każdy na swoje miejsce. Ponieważ zaś na listach przeważa element radykalny i niepolski, łatwo sobie wyobrazić, co z tego wyniknie.

Jest więc zupełnie usprawiedliwiona nadzieja, jaką p. Ziemięcki pokłada w przyszłości:

— „Jest rzeczą zupełnie pewną, że marszałek Pilsudski, przystępując do wyborów do tworzenia rządu, będzie usiłował dostosować go do fizjonomji przedstawicielstwa narodowego. Gdyby układ sił w sejmie nie uległ zmianie, zaś rząd obecny utrzymałby się nadal w obecnym składzie, musielibyśmy nadal trwać w opozycji. Gdyby zaś nastąpiło przesunięcie w lewo, w co, jak już zaznaczyłem, mocno wierze, marsz. Pilsudski bezwzględnie musiałby poczynić niezbędne zmiany personalne w samym rządzie. W tym to wypadku zmienimy zasadniczo nasz dotychczasowy stosunek do rządu marszałka i nastąpi skorzystanie z wszelkich możliwości, jakich tylko będzie do dyspozycji do odbudowy Rzplitej Polskiej”.

Jakże więc w świetle takich wynurzeń wyglądają pp. Radziwiłłowie, Sapiehowie i inni, którym poparcie rządu w wyborach wydaje się szczytem mądrości politycznej, a nawet stanowej.

## Uroczystość oddania miastu nowego gmachu szkolnego.

Wczoraj o godz. 1 pp. odbył się doniosły akt w życiu naszego miasta przyjęcie przez władze miejskie i szkolne pierwszego-wzorowego gmachu szkoły powszechnej zbudowanej przy zbiegu ul. Szepczyckiego i Rydza Śmigłego.

W uroczystości brali udział z ramienia kuratorium naukowego: p. Chłopiński i wizytator szkół powszechnych p. Młodkowski, przedstawiciel dyrekcji robót publ. inż. Pietraszewski oraz z ramienia miasta: wiceprezydent p. W. Czyż, ławnicy: pp. J. Łokuciewski i Maliszewski oraz budownicowie miejscy.

Po zbadaniu planów oraz samej budowy na miejscu komisja fachowa uznała, iż gmach został zbudowany ściśle według planów zatwierdzonych przez dyr. robót publicznych, zaś władze szkolne wyraziły uznanie, iż budynek odpowiada wszelkim ostatnim wymogom.

Po spisaniu odpowiedniego gmach oddano do rozporządzenia wydziałów szkolnemu Magistratu Gmach ten, zapoczątkowany staraniem dawnego Magistratu w 1926 r. jest zbudowany przez firmę „Szopa i Zimmermann” w Wilnie wyłącznie z żelaza i betonu.

Caly budynek dwu piętrowy z suterynami jest przystosowany specjalnie do potrzeb uczelni i uwzględnia najnowsze zdobycze techniczne.

Wejście główne po przez przedsiłonek i obszerne szatnie prowadzą na trójramienną pomysłowo rozwiązana na szczyt klatkę schodową obkładaną mozaiką marmurową.

Wewnętrzne rozplanowanie rozpada się od klatki na dwie symetryczne części, stanowiące kąp prosty w stosunku do siebie, a po których biegną wysokie i szerokie korytarze, wyłożone elastycznym korymblem, tłumiącym odgłos kroków.

Na podstawie znajdują się: obszerna o 8 oknach weneckich—dwupiętrowa sala gimnastyczna i

aktowa ze sceną, do niej przylegają rozbiórnia i ubieralnia a między temi pokój kąpielowy z 14-ma siłami natryskowymi ze specjalnymi kranami zaopatrzonymi w automatyczne mieszadła do normowania temperatury wody.

Wszystkie sale i klasy są wykładane posadzką dębowa wprowadzoną z fabryki liceum Krzemienieckiego.

Umieblowanie wewnętrzne nowe, wykonane według wzorów ministerjalnych.

Zwraca jednak uwagę fakt, iż władze miejskie urządzając gmach pominięły zupełnie emblematy, niezbędne do wychowania młodzieży w duchu katolickim, jak krzyżyki i obrazy święte. Czyżby socjalistyczny Magistrat rozmyślnie chciał wyrugować ze szkoły kult Boga.

Dziwnem też jest, iż przy wczorajszej uroczystości, przyjęcia gmachu, nie dokonano równocześnie aktu poświęcenia gmachu.

Począwszy od wtorku, dn. 7 b. m. w nowym gmachu kształcić się będą uczniowie, uczęszczające dotąd do szkół Nr. 31 i 34 (dzienna) i Nr. 28 (wieczorowa).

K o s.

## Z sali odczytowej.

### Z wykładów powszechnych w Uniwersytecie.

Z cyklu „Polska za Piastów” prof. dr. Modelski miał drugi z rzędu wykład pt. „Twórcy Państwa Polskiego”.

Oczywiście mowa tu Mieczysławie I i Bolesławie Chrobrym. Źródłem do tej epoki jest już dużo więcej niż do poprzedniej. Kroniki niemieckie, źródła wschodnie arabskie, Sagi Skandynawskie, kronika Dytmara, kronika Nestora, wreszcie Żywoty Świętych.

W źródłach tych są sprzeczności co do należania Krakowa do Polski za Mieszka I, czy dopiero za Chrobrego.

Prelegent zaznaczywszy, iż z przyjęciem Chrztu weszła do Polski kultura zachodni z ideą prawa, mówił głównie o walkach między Polską a Niemcami o szereg plemion słowiańskich nad Odrą. I właśnie od tych terenów na zachód Odrę, a nie od całej Polski, płacił Mieczysław daninę Niemcom, od której zaczyna się wylamywać pod koniec panowania i mimo utraty grodów Czerwieńskich — zostawia synowi państwo wcale potężne.

Zamęt po śmierci Mieczysława uśmierza mocarza dłoń Chrobrego. Jego szerokie plany doświadczenia od Niemców Kościół w Polsce, wyprawa Św. Wojciecha na prusy, odzyskanie ziem słowiańskich od Niemców, wpływy na Ruś po Kijowie i koronacja — wszystko to kolejno przesunięte przed słuchaczami przypomniało im dzieje ojczyste tak bardzo dziś nieraz zapoznawane.

W. Ż.

## Muzyka w Wilnie.

Wśród koncertów urządzonych staraniem Towarzystwa Filharmonicznego, koncert p. Barblan-Opińskiego i prof. Henryka Opińskiego był jednym z najcenniejszych. Nie mógł on liczyć na kasowe powodzenie, osób było niestety bardzo niewiele, lecz ci co byli, wychodzili pod silnym wrażeniem. Była to doprawdy lekcja kultury i dobrego smaku. Dla tych, którym drogą jest idea budzenia zamiłowania do muzyki francuskiej, koncert ten był kapitalnym argumentem, udawniającym, że sztuka muzyczna Francji jest jednym z najcudowniejszych kwiatów, jaki zakwitł na niwie twórczości muzycznej całego świata.

Pieśni ludowe, pieśni wigilijne, pieśni trawerów, renesansu, czy rococo, tak różne pod względem stylu i nastrojów, mają ten sam czarowny wdzięk i arystokratyczny wykwint, jakim nacechowany jest każdy wytwór prawdziwej kultury francuskiej. Klejnoty piśnieniarstwa francuskiego podane nam zostały w sposób idealny. P. Barblan-Opińska, przy swoim cennym materiale głosowym i zachwycającej umiejętności śpiewania, posiada rzadką muzykalność, nie muzykalnego nie jest jej obce, każdy frazes muzyczny w jej interpretacji jest tak wyrażony i wyczulony, jak te najdrobniejsze zdobionym ręką mistrzów renesansowego złotnictwa. Wiele wykonanych na koncercie utworów pozostaje jeszcze w rękopisach.

Mielśmy więc w Wilnie koncert prawdziwych nowości, odkrytych muzykologicznych, które z pewnością gruntownie zmienią stosunek naszej publiczności do dawnej muzyki z przed wieku XVIII. Wstępne słowa prof. Opińskiego, znakomitego uczonego badacza dawnej muzyki w Polsce, kompozytora, skrzypka, dyrygenta i zesłużonego propagatora muzyki polskiej zagranicą w jednej osobie, udostępniły szerszej publicz-

ności skarby muzyczne, utajone w prostych pieśniach, składających się na całość programu tego rewelacyjnego programu.

Sekcja operowa Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego, gorątkowo pracująca nad wystawieniem pięknej opery Mumpertindta „Jaś i Małgosia”, zorganizowała wieczór operowy, składający się z arji, duetów, tercetów, kwartetów, a nawet kwintetów przeróżnych oper.

Był to niejako przegląd repertuaru, który mają do rozporządzenia siły operowe, skupione w Sekcji. Koncert wypadł bardzo udanie i zdobył zasłużone powodzenie.

Od pewnego czasu żeruje na gruncie wileńskim, z niczym i z nikim nie licząc się reklamiarstwo, spekulujące na nieświadomości i łatwości publiczności wileńskiej. Kto uwierzył w reklamę, a takimi przepelniona była sala Lutni, oczekiwał w Bronisławie Gimpu, skrzypka fenomenalnego, na miarę największych sław sztuki skrzypcowej. Tymczasem okazało się, że jest to skrzypek zupełnie przeciętny.

Mają słodkawy tonik, mdła maniera interpretatorska, zupełnie fałszywe ujęcia „Serenady Czajkowskiego i Andaluzy Saratatego, znanioną w nim skrzypka początkującego, który po za

biegłością techniczną i wskazówkami profesorów konserwatorium, nie wiele jeszcze posiada własną pracą zdobytych walorów artystycznych.

Ze wielu zawiedzionych w swych nadziejach głośno wyrażało swe oburzenie, nic to zapewne nieobchodzą organizatorów koncertu. Kasa była pełna. Reklama opłaciła się, a tego tylko domagało się kupieckie założenie przedsięwzięcia. Brat koncertanta Karol Gimpel, doskonale akompaniujący na fortepianie, jest zdaje się dobrym pianistą.

Wieczór baletowy p. Winogradzkiej Gregor przyniósł dalszy znaczny postęp w technice znanej na naszym gruncie, propagatorki tańca plastycznego. Widoczne to było po zwiększonej giętkości ruchów. Oprócz p. Gregor w wieczorze wzięła udział grupa jej uczennic. Występ grona dzieci spotkał się z ogólnym aplauzem. Młodziki uczenie wykazały duże poczucie rytmu i znaczne już opanowanie ruchów. Szczególnie podobaly się pomysły zaczerpnięte z ćwiczeń Dalcroze'a.

Im więcej ścisłości rytmicznej, tem więcej sensu w każdym tańcu, niezależnie od tego, do jakiego kierunku choreograficznego zaliczyć go wypadnie.

St. W—aki.

# KRONIKA.

## Z miasta.

— **Iđmy na Bazar.** Bazar już otwarty! Tłumy się cisną do barwnych bazarowych przybytków w domu B-ci Jabłkowskich, gdzie znajdują liczne atrakcje, rozrywki i niespodzianki. Orkiestry grmia, koncerty, balety, zabawy następują jedno za drugim, jak w mieniącym się kalejdoskopie. Tłumy rosną na Bazarze — publiczność bawi się wyśmienicie. Dochód z Bazaru przeznaczony jest na młodzież gruźliczą.

Pamiętajmy więc, że każdy grosz, wydany na Bazarze, przyczyni się do ulżenia tej dziecięcej i młodzieźczej niedolii! Pamiętajmy, że wspomagając Bazar, wspomagamy chorą młodzież i budujemy dla przyszłości ojczyzny lepsze warunki zdrowotne.

## Sprawy administracyjne.

— **Translokata.** Inspektor II rewiru Izby Skarbowej p. Odyńscy przechodzi na jedno z wyższych stanowisk do Banku rolnego.

## Sprawy kolejowe.

— **Konferencja kolejowa polsko-rosyjska.** Odbywająca się od dn. 31 stycznia konferencja kolejowa sowiecka polska prowadzona jest b. intensywnie.

Obecnie omawiany jest pierwszy z sześciu punktów, które mają być uzgodnione na konferencji. Punkt ten traktuje w sprawie uzupełnienia obowiązujących dotąd umów granicznych na przełęczach między stacjami Stolpce—Niegoreloje i Zdobunowo—Szepietówka, przepisami o towarowej komunikacji bezprzeładunkowej w wagonach typu rosyjskiego.

Już obecnie osiągnięto porozumienie w całym szeregu spraw. Omawianie tego punktu za zakończone będzie około 10 m. b., poczem rozpoczyna się obrady nad innymi kwestjami. (r)

— **Przerwa w komunikacji.** Wobec znacznych opadów i utworzonych z tego powodu zasp śnieżnych wstrzymano ruch pociągów na linii wąskotorowej Dukuszy—Druja. (r)

— **Inspekcja stacji kolejowych.** Dn. 2 m. b. prezes dyrekcji kolejowej inż. Julian Staszewski w towarzyszeniu naczelnika wydziału eksploatacyjnego inż. Jabłonowskiego i naczelnika wydziału osobowego inż. Nerkołowicza wyjechał na inspekcję stacji Białystok i Łapy. (r)

## Handel i przemysł.

— **Jeszcze za mało.** Delegaci Ministerstwa Skarbu, którzy ostatnio przeprowadzili kontrolę Wileńskiej Izby Skarbowej, jak podaje prasa żydowska, stwierdzili zbyt mało opodatkowanie płatników, stosowane na terenie Izby Skarbowej w Wilnie.

— **Handel graniczny z Łotwą.** W ciągu ubiegłego tygodnia przewieziono przez granicę łotewską następujące towary: 400 kg. sera, 300 kg. konserw rybnych, szprotów, kawiorów i t. p. Ponadto przewieziono 22 sztuki nierogacizny. (z)

## Sprawy uniwersyteckie.

— **Nagrody.** Senat Uniwersytetu Stefana Batorego uchwałą z dnia 27.1. r. b. przyznał nagrody pieniężne za prace naukowe następującym asystentom: dr. Stanisławowi Świaniewiczowi, st. asystentowi katedry ekonomji politycznej, za pracę p. t.: „O czynniku irracjonalnym w produkcji” drukowaną jako jego praca doktorska w czasopiśmie prawniczem i ekonomicznem krakowskim; „O teorjach wyżysku” (drukowaną w tomie II-Im Roczniku Prawniczego Wileńskiego),

Mr. Osmanowi Achmatowiczowi, st. asystentowi katedry chemji organicznej za pracę p. t.: „O polskim oleju terpentynowym” (ogłoszoną w „Przemysle Chemicznym”), „O nowym alkoholu terpenowym C<sub>14</sub>H<sub>18</sub>O”, „Działania chlorowodoru na napinen” (ogłoszone w „Rocznikach Chemji”), dr. Bronisławowi Szakienowi, starszemu asystentowi katedry botaniki za pracę: „Przyczynę do znajomości rdzy Wileńszczyzny i Grodziszczyny” (Kosmos 1926) „La formation des chromosomes heterotypiques dans L'Osmondia Regalis; Dr. Stefanowi Bągińskiemu st. asystentowi katedry histologii za pracę p. t.: „Badania doświadczalne nad ciastami tłuszczowatymi w nadnerczach ssaków”, „Influence de la resection du nerf vague sur la lipidogenese des capsules surrenales des mammiferes”, „Recherches histochimiques sur les cellules lipopigmentaires”, (dites de „Claccio”). Nagrody powyższe zostały wyplacone z odsetek od „Funduszu im. Marszałka Pilsudskiego”, na popieranie pracy naukowej asystentów”.

## Z życia stowarzyszeń.

— **Z T-wa Historycznego.** Dnia 5 lutego r. b. w niedzielę o godz. 11-ej rano na kolejne posiedzenie Oddziału T-wa Historycznego (w lokalu Seminarjum Historycznego) Dr. A. Hirschberg wygłosił odczyt p. t. „Nauka o Polsce współczesnej w szkole średniej”. Goście mile widziani.

## Sądy.

— **Sesje wyjazdowe Sądu Okręgowego** rozpoczynają się w dniach najbliższych w trybie uproszczonym. Do Lyntup (po raz pierwszy) przyjeżdża sędzia Okulicz-Rackiewicz na czas od 16-go do 24-go b. m.

Do Lidy pojedzie sędzia Eydrygiewicz na czas od 9 do 15 b. m. Do Oszmiany pojedzie sędzia Strzałka na czas od 1-go do 7-go marca.

## Dobroczynność.

— **Widowisko na cel dobroczynny.** W niedzielę 5 lutego o godz. 5-ej w staraniem XI Konferencji pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w sali Liceum imienia Filomatów, ul. Żeligowskiego 1 m. 2, będą wyświetlane w przeznaczonej bajki o Kopciuszku. Dziewczynce z zapalnikami i inne. Bufet, gry i zabawy. Dochód przeznaczony jest dla najbardziej potrzebujących rodzin m. Wilna.

## Teatr, sztuka i muzyka.

— **„REDUTA” na Pohulance.** Dziś o godz. 4-ej „Fircyk w złotych” przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Jutro o godz. 4-ej „Fircyk w złotych”, po cenach znizowanych.

— **Sulkowski.** Praca nad Sulkowskim, którego pierwsze przedstawienie odbędzie się jutro o godz. 8-ej, dobiega końca. Pozostałe bilety nabywać można w biurze „Orbis” (Mickiewicza Nr. 11) dziś do godz. 4-ej i jutro do godz. 10—12-ej i w kasie teatru od godz. 2-ej.

— **Sulkowski na rzecz Patronatu Wileńskiego.** W poniedziałek 6-go b. m. o godz. 8-ej sztuka „Sulkowski” będzie grana na rzecz Patronatu Wileńskiego w Wilnie.

— **TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).** Dziś powtórzenie wczorajszej premiery komedji Hennequin'a „Piewszy sygnali”.

— **Jutrzejszą popołudniową** o godz. 3-ciej poraz ostatni „Kredowe Koło”. Ceny miejsc od 20 groszy.

— **Koncert poświęcony twórczości St. Moniuszki.** Koncert jutrzejszy, organizowany przez T-wo Muzyczne „Lutnia” (Ad. Mickiewicza 8), poprzedzony będzie odczytem prof. Michała Józefowicza o twórczości St. Moniuszki. Między innymi wykonane będą „Sonaty krymskie” i fragment z „Widm”, arje z „Solo”, „Hrabiny”, oraz pieśni na chór i solo.

W wykonaniu programu biorą udział znani soliści: pp. Zofja Bortkiewicz-Wyleżyńska i Sergiusz Benoni. Bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego. Początek o godz. 6 wiec.

**INTROLIGATORIA**  
„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO—ul. Mostowa 1  
PRZYJMUJE WSZELKIE KSIĄŻKI DO OPRAWY  
WYKONANIE STARANNE, CENY UMIARKOWANE.

## Ze świata.

### Najbrudniejsze miasto na świecie.

Miejscowość Phari-jong, w Tybecie, może się „poszczycić” mianem najbrudniejszego miasta na świecie.

Położone na niewielkim wzgórzu, w pobliżu wysokiego szczytu Chomolhari, składa się z twardzi, dokoła której grupuje się 200 lepianek, zamieszkałych przez tubylców. Przed pięciuset laty, gdy miejscowość ta powstała, domy jej znajdowały się, oczywiście, na poziomie ulic. Lecz obecnie, dzięki utartemu zwyczajowi mieszkańców, wyrzucających przed drzwi wszelkie nieczystości, domki zagrzebane są w śmieciach, przez które porzeczają się ścieki i ulice. Zdarza się wskutek tego, iż poziom niektórych ulic znajduje się ponad dachami chat.

Tubylcy do tego stopnia lekają się wody, że nie myją się ani razu w ciągu całego życia. Do pewnego stopnia daje się to wytłumaczyć położeniem Phari na wysokości 5.000 m. gdzie zimy bywają bardzo ostre, a powłoka brudu chroni od zimna.

Przykładem, a zarazem dowodem, że potrzeba czystości w znacznym stopniu jest wynikiem przyzwyczajenia, może być przykład Williama Mc. Govern, profesora uniwersytetu cxfordzkiego, który w przebraniu kulisa przedostał się, aż do zakazanej dla cudzoziemców Lhasy.

Najpogorzalcu Indyj wykapał się on po raz ostatni. W stolicy Tybetu spotkał się z pewnym wyższym urzędnikiem, którego znał jeszcze z Anglii, a który zaproponował mu ciepłą kąpiel w swoim mieszkaniu. Mc. Govern stwierdził jednak z przerażeniem, iż nie miał najmniejszej ochoty do kąpeli.

„Początkowo — opowiada — pod coraz grubszą warstwą brudu czułem się bardzo źle, lecz potem — podobnie jak Tybetańczycy — zacząłem jał uważać za miłą ochronę przed zimnem”.

Abym jednak nie obrazić gospodarza, profesor musiał się w końcu wykapać. I cóż się okazało? Oto w chłodnym powietrzu wyżyny tybetańskiej uczony nasz poczuł dotkliwie zimno, podczas gdy przedtem było mu ciepło pod grubą powłoką brudu. Poza to zaczęło go gryść robactwo, które dawniej nie miało dostępu do ciała.

Oto są oczywiste powody obyczajów tybetańskich.

### Domy przyszłości o 200 piętrach.

Już od dłuższego czasu pracowali Amerykanie nad rozwiązaniem kłopotów mieszkaniowych w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych, gdzie ludność w ciągu krótkiego czasu i wzrasta kilkakrotnie.

W tych warunkach miastobudownictwo, jakim jest Nowy-Jork, musi myśleć o tem, jak budować domy, by mogły one pomieścić ludność jego za lat pięćdziesiąt. Nowy-Jork w dodatku znajduje się w tem położeniu, że rozszerzać się nie może, bo wszystkie niemałe płace ma zabudowane. Zostaje mu więc jedynie wydłużanie budynków.

Zresztą Amerykanie wcale się tem nie martwią. Nie trzeba mówić — by miast rozrastało się poziomo, jlek np. Londyn. Nie jest to zresztą praktyczne, gdyż urzędnicy czy robotnicy, udując się do pracy, czy wracając do domu, tracą bardzo wiele czasu na przebycie przestrzeni, dzielącej ich od biura czy domu.

Należy więc budować wwyż. To też drapacz nęba najbliższej przyszłości posiadać będzie biura na piętrach dolnych, a w górnej części mieścić będzie mieszkania; słuszny to podział, bo mieszkania muszą mieć dużo powietrza i światła.

Budowanie w taki właśnie sposób dawało już wyszło ze sfery projektów, bo w jednej z dzielnic Nowego-Jorku wykonano właśnie dom o 37 piętrach, budowany jak piramida. Narówni z poziomem ulicy w domu tym będą składy żywarów, później nad niemi, biura sklepy i banki. Dopiero nad niemi urzędzone będą zbytkowne mieszkania. Mieszkania te zaczynać się będą dopiero od dwudziestego trzeciego piętra; będą one otoczone tarasami, pełnymi kwiatów i zieleni.

## G I E Ł A

WARSZAWA, 3.II. (P. A. T.)

Dewizy:  
Holandia 359.50—360.20—358.40.  
Londyn 45.40—45.39—45.50.  
Nowy York 8.90—8.92—8.88.  
Praga 26.41—26.48—26.53.  
Szwajcaria 171.52—171.95—171.09.

# Na naszych pograniczach.

## Litwini wysiedlają żydów.

Onegdaj w rejonie odcinka Dukszty zostały wysiedlone z Litwy do Polski 2 rodziny żydowskie: R. Rapszteinowej i S. Chaklera.

Mówią, iż rząd litewski zamierza w najbliższych miesiącach wysiedlić z Litwy 60 rodzin żydowskich. W pierwszym rzędzie wysiedlone zostaną rodziny żydow-

skie, przybyłe do Litwy w czasie okupacji niemieckiej.

## Pochwylenie złodziei.

Przedwczoraj w rejonie odcinka N. Troki patrol K.O.P. zatrzymał 2 zawodowych złodziei litewskich braci Andronowiczusów, którzy przekroczyli granicę z Litwy do Polski, przyprawdzając ze sobą 2 krowy.

odzyskując przytomności w dn. 28.1. rb. zmarł. Wymieniony zam. we wsi Smietanowszczyzna. Sprawcy pobicia Bazyli Kuźmin i Paraszkofj oraz Kuźmin Aleksiej zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

## Pożar na wsi Jemiele.

W dn. 27 ubm. we wsi Jemiele, gm. druguskiej, spłonął dom wraz z inwentarzem na szkódce Tatjana Sorokinowej, nadto spłonęły rzeczy dzierżawcy Sorokinowej, Buleka Michała. Ogólne straty 1.500 zł. Ofiar w ludziach nie było.

## Kradzież łąn.

W nocy z 27 na 28.1. rb. w m-ku Miorach, z zamkniętej składnicy łąn, za pomocą włamania się przez dach słomiany skradz. około 300 kg. łąn wart. 950 zł. na szkódce kupca Aleksandra Borodawskiego, zam. w Druł.

## RUCH WYDAWNICZY.

Powieść o duszach kobiecych, Karim Michaelis „7 siostr”. Książka tej szalenie wziętej duńskiej pisarki wywoła niewątpliwie nową falę zachwytów i potępień, nowe dyskusje zwolenniczk i... przeciwników.

Problemat, tym razem poruszony przez to najbardziej feministyczne pióro Europy, jest również oryginalny, równie palący, jak i fabuła „Metty Trap” i „Pani Jonny”. Jest to powieść o siedmiu duszach kobiecych, idących

siedmiu drogami życia. Każda z siostr reprezentuje inną pozycję społeczną: akuszerka, śpiewaczka, uczona, milionerka, profesorowa, żona urzędnika i wdowa—wszystkie one stanowią pod mistrzowską batutą autorki zgodny chór. Melodia, którą słyszymy, jest ogólnoludzka, ogólnokobieca. Stąd ten wielki sukces Karim Michaelis we wszystkich częściach świata.

Chesterton „Niewinność Ojca Browna” Tow. Wyd. „Rój”. Jest to zbiór opowiadań... detektyw. Dla szerszej publiczności, nie czytającej po angielsku, a znającej Chestertona z jego dialektycznej „Obrony niedorzeczności” (również wyd. „Rój”), opowiadania o dobrodusznym pastorze, którego niesłychany wąż detektywny przyczynia się do rozwikłania najbardziej skomplikowanych afer—będą prawdziwą niespodzianką.

Też. Świeżo wyszedł nr. 5-ty tygodniowego wydawnictwa ilustrowanego. Zawiera on artykuł wstępny S. Jeleńskiego p. t. „Ciepło sama się nie złoży” poświęcony sprawom wyborów. Ks. W. Kuchlewski pisze o przyszłej wystawie poznanskiej. Prof. St. Dobrzycki „W setną rocznicę Konrada Wallenroda”. Dalej mamy artykuły: „Znasz li ten kraj”, „Bańki mydlane”, „Teranty” (nowele Szczapkowski) oraz zwykły dział bieżący, powieści etc. Całość bogato ilustrowana.

## NADESLANE.

### Oświadczenie.

Oświadczam, iż występuję z organizacji t. zw. „Legji” Inwalidów Wojsk Polskich, Oddział w Wilnie, gdyż nie mogę się solidaryzować z zasadami tej organizacji, jak też i sposobem traktowania członków, którym się wiele obiecuje, a w rzeczywistości nic dla nich się nie robi. Stwierdziłem, iż obecni członkowie zarządu „Legji”, b. członkowie Związku Inwalidów Woj. Rz. Pol., Okręgowego Koła w Wilnie, wykluczeni ze Związku za szkodliwą działalność, założyli separatystyczną organizację, pod nazwą Legja, założyli sobie spółdzielnię gazet, obecnie prowadzą ją w błąd ulicznych sprzedawców papierosów i dążą do założenia rozdzielni papierosów. Nie chcąc należeć do rozbiłczej jednostki organizacyjnej, odwołuję podpisaną przez siebie deklarację przystąpienia do „Legji”, oraz sprostowuję tą drogą nierozsądny mój krok i pozostaję od dnia dzisiejszego lojalnym członkiem Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Łącząc wyraz szacunku kreślę się  
**Paweł Dudziński**  
Inw. Wojsk Polskich, członek Okr. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. Pol. w Wilnie, zam. przy ul. Moniuszki Nr. 6 m. 21.  
Wilno, 31.1.28.

### OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.  
Na Polską Macierz Szkolną zamiast wienca na trumnę s. p. Bernarda Hłaski Ku uczczeniu jego pamięci — Józela i Stanisław Łopaciński złożyli 50 złotych. Ku uczczeniu s. p. dr. B. Hłaski zamiast kwiatów Rodzina Węclawskich zł. 20.  
Dla najbiedniejszych zamiast kwiatów na trumnę s. p. Stefana Kadera — Aleksandra i Marja Ręczyńskie 6 zł., bezimiennie 10 zł., bezimiennie 10 zł., Na Dom Św. Antoniego L. M. 20 zł. Dla wdowy Lissowskiej L. M. 10 zł. Da Polskę Macierz Szkolną bezimiennie 8 zł.

## Urzędowa Bibliografia Regionalna z dn. 31 stycznia i 1, 2, 3 lutego 1928 r.

(Oprac. Uniw. B-ka Publ. w Wilnie).  
**DĄBROWSKI Stanisław:** Polonjada. Dzieje Polski wierszem do r. 1413. Nakł. autora. 1927. Tłoczono w druk. Wydziału Piśmiotowego w Nowogródku. 8° (172 x 112) S : 83.  
**KATECHIZM** dla Siabrou Carwky Metadystau zmlaszczajucy zbor chryścjańskich doktrynau i historyju Światocha Piśma. Wyd. Misija Metadystau 1928. [białor.] Druk. Ja. Lewina, Wilnia. 16° (144 x 108) S : 4 nlb, 120.  
**KORSAK Włodzimierz:** Wystawa obrazów i rysunków myśliwskich [Katalog.] Wilno 1—22 lutego 1928 r. Druk. „Znicz”. S : 4 nlb. (290 x 173).

**WIERBICKA A:** Na wyżynach. Romans współczesny. Warszawa [1928] Biblioteka Groszowa. T. II. (Nr. 196. Polska Druk. w Białymstoku) 8° (172 x 130) S : 137, nlb. 1.  
**WILPISEWSKI S:** Cennik Nr. 92. Nasiona. Hodowla i składnasion P. F.. Biuro agronomiczne. Wilno, ul. Wiełka 15. Druk. „Znicz” w Wilnie [1928]. 4° (305 x 235) S : 16.

## Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej.

## Z KRAJU.

### Wielki proces komunistyczny.

Dnia 7 bm. w Białymstoku odbył się wielki proces komunistyczny. Na ławie osiędzieli 132 komunistów. Oskarżeni oni są z art. 51 i 102 K.K. Do rozprawy tej prokuratora powołała 186 świadków.

### Zjazd Komendantów posterunków Policji Państw. w pow. Lidzkim.

Dnia 1 b. m. odbył się w Lidzie Zjazd wszystkich Komendantów posterunków P. P., na którym omawiano sprawy zgromadzeń służby bezpieczeństwa i inne, związane z akcją wyborczą.

Na zjeździe obecni byli p. Starosta Zdanowicz, Kom. woj. P. P. insp. Roszkowski, prokurator Szpakowski, nadk. Radziejewski, kom. Ehrhardt, ref. Lubański, ref. bezp. Krętowski, asp. Jaskórzyn-

ski i wszyscy komendanci posterunków pow. Lidzkiego.

### Bрудna Krynica.

Nazywał się Michał Krynica, a był na usługach rządu sowieckiego i G. P. U. Onegdaj go aresztowali w okolicach Grodna. Przypomniano go sobie. W czasie najeżdzu sowieckiego wydał sowieckim żołnierzom wachmistrza żandarmerji Kamińskiego, którego w sposób bestjałski zamordowano w r. 1920. Razem z wojskami sowieckimi uciekł z Polski. Teraz wrócił. Przystąpił do muru przyznał się, że skończył ostatnio w Mińsku kursy agitacyjne polskobiałoruskie i został wysłany do Polski. Aresztowano go i osadzono w więzieniu w Grodnie. (z)

### Śmiertelna bójka.

W dn. 27 ubm. na drodze pomiędzy folw. Alchimowce i wsią Smietanowszczyzna, gm. slobódzkiej w czasie sprzeczki został pobity Kuźmin Grzegorz, który nie

**WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY**  
Sala Miejska ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 3-go do 8-go lutego 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: „Człowiek w ogniu” dramat w 8 aktach W rol. gl.: R. Ritner, H. Thomas, Olga Czechowa i H. Stuart. Nad program: „Dziki lokator”—farsa w 2-ach aktach Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Ostatni seans o godz. 10-ej. W poczekalni koncerty—radio. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów o godz. 4-ej. Cena biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr. Następnym program: „Dwanaście diamentów” z Douglas'em Fairbanks'em w roli głównej.

Kino-Teatr „**HELIOS**”  
ul. Wileńska 36.

Dziś! Największy Triumf Polskiej Kinematografji! Atrakcyjna Sezonul „**Mogila Nieznanej Żołnierki**” Dramat miłości i egzaltacji na tle nieśmiertelnej epopei walk o POLSKIE NIEPODLEGŁĄ p/g powieści A. STRUGA, w rol. g. MARJA MALICKA, M. GORCZYŃSKA, JERZY MARR, J. LESZCZYŃSKI, JUSTIAN, i inni. Akcja rozgrywa się w Krakowie, Warszawie, w głębi Rosji, na Krymie i na froncie oraz w roku 1927. Początek seansów o g. 2-ej, 4, 6, 8 i 10 wiecz. Dla młodzieży dozwolone.

Kino-Kameralne „**Polonja**”  
Mickiewicza 22.

Dziś! Sensacja! Dawno oczekiwany film, który podziwiać będzie całe Wilno. **W państwie Zielonego Smoka (ŻÓLTE NIEBEZPIECZEŃSTWO)** Dramat monumentalny osnuty na tle wojny w Chinach. W rolach gl. LON CHANEY, ELEANOR BOARDMAN i WILIAM HAINES. Rzecz dzieje się w Hankau, Shanngaju i na wyspach Filipińskich. Orkiestra koncertowa z 24 osób pod batutą Mikołaja Salnickiego. Początek o g. 3.30. Ostatni seans o g. 10.25. Bilety honorowe i jednorazowe nie ważne.

KINO-TEATR „**LUX**”  
ul. Mickiewicza Nr. 11.

Dziś! Najnowsze arcydzieło produkcji francuskiej! **„CARMEN**” dramat z życia hiszpańskiego w 12 akt. W roli „Carmen” słynna śpiewaczka hiszpańska ulubienica Paryża, przepiękna Raquel Meller. Rzecz dzieje się w Hiszpanji. Walka byków! Przepych! Wystaw! Początek o g. 1-ej.

Kino „**Piccadilly**”  
ul. Wiełka 42.

Dziś! Pierwszy raz w Wilnie! Wstrząsające sceny! Ucieczka dwojga kochanków przed żądym krwi tłumem ZYGZAKI MIŁOŚCI (Woltyżerka Cyrku Barnuma) Wielki dramat cyrkowy w 12 aktach. W rolach gl.: Pat O' Malley bohater „Białych Nocy”, Marion Nixon. Nad program: Zamieniona naręczona komedia w 4 akt.

POLSKIE „**WANDA**”  
ul. Wiełka 30.

Dziś! Najnowsza Sensacja! I raz w Wilnie! W rol. tytułowych uroczą partnerka Johna Barrymora—Mary Astor i niezrównany Milton Sills t. z. TYGRYS MORSKI—„CÓRKA GALGANIARZY” czyli „KOBIECI z MALOWANĄ TWARZĄ”. Czarujący dramat w 10 aktach.

80 lat istnienia firmy  
**„M. GORDON”**  
ul. Niemiecka 26  
WIELKA JUBILEUSZOWA  
WYPRZEDAŻ RESZTEK  
i WYSORTOWANEGO TOWARU  
materiały damskie i męskie  
zimowe i letnie  
KAMGARNY, SZEWIOTY, WEŁNA, JEDWAB,  
CENY WYJĄTKOWO NISKIE.

**UWAGA! DZIAŁ RADJA WAŻNE!**  
„Wileńskiej Pomocy Szkolnej”  
obsługują swą Szanowną Klientelę bez zwłoki, tanio, fachowo i uprzejmie. Prosimy przeto zapamiętać nasz adres: Wilno, wileńska 38 (obok „Heljosu”) tel. 941 i korzystać z tego przy okazji.  
Radjoaparaty, słuchawki, części, szematy, najnowsza literatura. Eliminatory stacji miejscowej  
—3

**WŁOSÓW** wypadanie, łupież, łysienie usuwania „Esencja Chinowo Chmielowa” i „Mydło Chinowo - Chmielowe” (z Kogutkiem).  
Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr. 16.  
581—100 Wydż. Zdr. Publ. Nr. 154.

**OGŁOSZENIE.**  
Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości iż w dniu 14 lutego 1928 r. o godz. 12-ej w lokalu Dyrekcji Lasów (ul. Wiełka 66) odbędzie się przetarg ustny i za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż działek etatowych według obliczenia powierzchniowego poszczególnych drzew na pniu i materiałów w stanie wyrobionym w Nadleśnictwach: Podbródkim, Druskienińskim, Bersztańskim, Trockiim, Mostowskiim, Stolepeckim, Trabskim, Różankowskim, Wileńskim, Smorgońskim, Uszańskim, Buksztańskim, Ławaryjskim, Okienińskim i innych.  
Wykaz jednostek licytacyjnych, warunki przetargowe, szematy umów i ofert są do przejrzenia w godzinach urzędowych w D. L. P. w Wilnie pokój Nr. 7.  
Dyrekcja Lasów Państwowych  
2536—1 w Wilnie.

**LEKARZE**  
**D-r K. Sokołowski**  
Chor. Skórne i weneryczne  
Ul. Wileńska 30, m. 14 od 9—12 i od 5—7 pop. W.Z.P. 160  
**Dr. Sz. Berensztejn**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłuc. Przyjmuje 9—1 i od 4—8 pop. ul. Mickiewicza 28—5. W.Z.P. 39  
**Dr. Med. Benedykt Dylewski.**  
asystent Kliniki (Izno-gardanej) U.S.B. przeprowadził się na MICKIEWICZA 24 m. 9 i przyjmuje chorych na USZY, NOS, GARDŁO I PŁUCA codziennie od 8—9 rano i od 4—6 pp. 3647—5

**CHOROBY PŁUC.**  
Stosowany przez p. p. Doktorów „**Balsam Thiocolan Age**” przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała.  
„**Balsam Thiocolan Age**” sprzedają apteki i sklepy apteczne. Żądacie tylko w oryginalnym opakowaniu apteki.  
**A. GAŚECKIEGO**  
w WARSZAWIE, ul. Leszno 41.

**Dr. Leon Ginsberg**  
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE.  
Ulica Wileńska Nr. 3.  
Tel. 567. Przyjmuje od 8/2—1 i 4—8.  
W. Z. P. 29  
**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p.  
W. Pohlenka 2, róg Zawalnej W.Z.P. 1

**Dr. KENIGSBERG**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9—12 i 5—8, ul. Mickiewicza 4. Tel. 1090. W.Z.P. 39

**Dr. Wołodźko**  
ordynator szpitala Sawicz  
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5—6. Zawalnej ul. 22. W.Z.P. 20

**DOKTOR D. Zeldowicz**  
chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz.  
KOBIECIĄ-LEKARZ  
**Dr. ZELDOWICZOWA**  
KOBIECE chor. drog MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24  
Telefon Nr. 277.  
W.Z.P. 31

**DOKTOR MEDYCYNY A. Cymbler**  
Choroby: weneryczne i skórne. Elektroterapia, słońce górskie. Ul. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 10—2 i 4—7, 546—14

**KOBIECIĄ LEKARZ Dr. Janina Piotrowicz - Jurczenkowa**  
ordynator Szpitala Sawicz.  
Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzeczce 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

**AKUSZERKI**  
**AKUSZERKA OKUSZKO**  
p w r ó c i a i wznawia przyjęcia chorych. Mostowa 23, m. 6. W.Z.P. 24. 203  
**AKUSZERKA M. LAKNEROWA**  
Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

**Dr. Leon Ginsberg**  
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE.  
Ulica Wileńska Nr. 3.  
Tel. 567. Przyjmuje od 8/2—1 i 4—8.  
W. Z. P. 29  
**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p.  
W. Pohlenka 2, róg Zawalnej W.Z.P. 1

**Dr. KENIGSBERG**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9—12 i 5—8, ul. Mickiewicza 4. Tel. 1090. W.Z.P. 39

**Dr. Wołodźko**  
ordynator szpitala Sawicz  
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5—6. Zawalnej ul. 22. W.Z.P. 20

**DOKTOR D. Zeldowicz**  
chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz.  
KOBIECIĄ-LEKARZ  
**Dr. ZELDOWICZOWA**  
KOBIECE chor. drog MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24  
Telefon Nr. 277.  
W.Z.P. 31

**DOKTOR MEDYCYNY A. Cymbler**  
Choroby: weneryczne i skórne. Elektroterapia, słońce górskie. Ul. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 10—2 i 4—7, 546—14

**KOBIECIĄ LEKARZ Dr. Janina Piotrowicz - Jurczenkowa**  
ordynator Szpitala Sawicz.  
Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzeczce 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

**AKUSZERKI**  
**AKUSZERKA OKUSZKO**  
p w r ó c i a i wznawia przyjęcia chorych. Mostowa 23, m. 6. W.Z.P. 24. 203  
**AKUSZERKA M. LAKNEROWA**  
Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

**Dr. Leon Ginsberg**  
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE.  
Ulica Wileńska Nr. 3.  
Tel. 567. Przyjmuje od 8/2—1 i 4—8.  
W. Z. P. 29  
**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p.  
W. Pohlenka 2, róg Zawalnej W.Z.P. 1

**Dr. KENIGSBERG**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9—12 i 5—8, ul. Mickiewicza 4. Tel. 1090. W.Z.P. 39

**Dr. Wołodźko**  
ordynator szpitala Sawicz  
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5—6. Zawalnej ul. 22. W.Z.P. 20

**DOKTOR D. Zeldowicz**  
chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz.  
KOBIECIĄ-LEKARZ  
**Dr. ZELDOWICZOWA**  
KOBIECE chor. drog MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24  
Telefon Nr. 277.  
W.Z.P. 31

**SPRZEDAŻE**  
Z powodu przejścia na elektroenergię do sprzedania w dobrym stanie motor naftowy pionowy o 8-silach. Legionowa 25, m. 1. 3564—3

**Dom** w dobrym stanie do kupienia. Oferty do Redakcji „Dz. Wil.” „pod dom”. 3641—1

**Uwaga!** Z powodu zmian rozdziałnych do sprzedania sklep spożywczy w dobrym punkcie i dobrze prosperujący 7-ny rok w jednym miejscu. Dowiedzieć się u samego właściciela sklepu Nowogródzka 28, m. 11. 3417—0

**Najtaniej piszemy** podania fachowo przepiszemy na maszynie i tłumaczymy na wszystkie języki. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21. 297—2

**MAJĄTKI** ziemskie, folwarki posiadamy do kupna-sprzedazy. Dom H.K. „Zachęta” Gdańska 6, tel. 9—05. 402—0

**Wyjazd** do Warszawy zbyteczny. Zalatwimy zlecenia: w sądach, ministerstwach Instytucjach państwowych Parcelacji, sprzedaży majątków. Windykacja weksli, należności. Spółdzielnia „Stołeczny Dom Złeczeń” Warszawa. Nowy-Swiat 42. 17050—15

**ODMROŻENIE**  
Oryginalna maść z (kogutkiem) „**ROZOL**” leczy i goi ranki, powstałe od odmrożenia. 642—59 Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

**Poważny zarobek**  
mogą sobie zapewnić osoby wszystkich stanów przez sprzedaż doskonałej nowości. Wiadomość: ul. Letnia 20, m. 4 (Antokoi) od 8/2—10. 3646—1

**Spółnika - kę**  
poszukuje firma handlowa. Informacje udziela: MAKOWSKI, Zawalna 15. 3649—0

**Mieszkania i pokoje**  
poszukuje firma handlowa. Informacje udziela: MAKOWSKI, Zawalna 15. 3649—0

**Pokój** przy wyjeździe przy Intelligenznej rodzinie z wygodnym bez mebli. Wejście niekrajujące Bankowa 1—13. 3602—0

**Do wynajęcia**  
2 duże ładne pokoje, można z kuchnią. Ulica Mickiewicza 15 m. 22.

**KUPNO**  
**Lasy**  
kupujemy za gotówkę  
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21. 301—0

**POKÓJ**  
duży umeblowany. Staro 26, m. 1. 3690—1

**Kupuję** wagonami kartofle jadalne oraz siano łąkowe. — Oferty z podaniem ceny kierować: J. SISSLE. BERLIN, Halensee, Joachim-Friedrich-str. 49 tel. Pflzburg 5365. 791—3

**Na prowincji.** Poszukujemy dzielnych, energicznych przedstawicieli (głównych zastępców), celem zorganizowania pola sprzedaży potrzebnych w gospodarstwach rolnych maszyn mleczarskich, w powiatach Nieświeżskim, Oszmiańskim i Stolepeckim. Reflektujemy tylko na pierwszorzędne sily — osoby cieszące się zaufaniem — które potrafią zdobyć sobie dzielnych podzastępców. Szczegółowe oferty z podaniem referencji oraz kaucji, lub poręczeń gwarancyjnych, uprasza się kierować pod „Orphy”, do Dziennika Wil.

**Obwieszczenie o licytacji.**  
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstanty Karmelitów, zamieszkały w Wilnie, przy ulicy Gimnazjalnej 6, m. 12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 14 lutego 1928 r. o godzinie 10-ej rano w Wilnie, przy ul. Ostrobramskiej 27, odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Józefa Mejtosa i Spółki z ogr. odp. „Józef Mejtos dawniej Morduch Mejtos” w Wilnie majątków ruchomych, składających się z różnych wyrobów żelaznych i naczyń emalowanych, opisanych w dniu od 3 do 15 grudnia 1926 niesprzedanych z licytacji w dniu od 5 do 15 grudnia 1927 r. oszacowanego na sumę zł. 66.193,—, które to mienie na mocy art. 1070 U. P. C. będzie sprzedana niżej oszacowania i na mocy tegoż art. będzie sprzedana niżej oszacowania maszyna do rżnięcia belek żelaznych, opisana w dniu 15.XII 1926 r. oszacowana na sumę 100 zł., oprócz powyższego będzie sprzedano mienie ruchome, składające się z różnych wyrobów żelaznych, oszacowane na sumę 5.530 zł. na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie w sumie 362.698 zł. 51 gr. z prawami odsetkami i kosztami na mocy tytułu wykonawczego Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 21.IV 1927 r. za Nr. C 2744 26 r. oraz innych wierzytelności w sumie 28.172 zł. 50 gr. 20.000 latów z 1/2% i kosztami oraz zabezpieczenie powództwa na sumę 953 zł. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U.P.C.

**DZIERŻAWY**  
**Dzierżaw**  
majątków ziemskich poszukujemy. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21. 298—1

**GOTÓWKA**  
**KAZDA SUMA GOTÓWKI**  
ulożymy dogodnie na oprocentowanie pod zabezpieczenie hipoteczne i inne. Dom H.K. „Zachęta” ul. Gdańska 6—1 telefon 9—05. 400—1

**Lokujemy**  
każdą sumę dogodnie na oprocentowanie pod pewne zabezpieczenie Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21. 299—1

**Wolne posady**  
Masażystki przyjmującej u siebie poszukują. Zgłosz. do Adm. Dziennika pod „Piline”. 3611—0

**NAUKA**  
**Esperanto** (język narodowy) wycuczony ilustrowanie „Esperanto” — Warszawa, Folvarczna 14. 1433—1

**KURSUS KROJU, SZYCIA I modelowania S. Stefanowiczówny**  
ul. Wiełka 56 m. 3. Zapisy codziennie na kursa dzienne i wieczorne, uczennice kończące otrzymują świadectwa szkolne i cehowe. Uczę opracowywać samodzielnie kroje według ostatnich mód. 3654—2

**Wolne posady**  
Masażystki przyjmującej u siebie poszukują. Zgłosz. do Adm. Dziennika pod „Piline”. 3611—0

**Poszukuję posady**  
gospodyni znam się na gospodarstwie wiejskim, mogę na wyjazd, posiadam świadectwa. Adres Bobrujska 20 Dolegowska, 3639

**Niemka (katolicka)**  
średnich lat, znająca się na gospodarstwie domowym, szyciu, także jako bona szuka odpowiedniej posady. Mówi po polsku, rosyjsku i niemiecku. Posiada rekomendacje. Oferty: Wielka Stefanska 38 m. 7 dla M. Szulcowej.

**Wolne posady**  
Masażystki przyjmującej u siebie poszukują. Zgłosz. do Adm. Dziennika pod „Piline”. 3611—0

**Wolne posady**  
Masażystki przyjmującej u siebie poszukują. Zgłosz. do Adm. Dziennika pod „Piline”. 3611—0

**Wolne posady**  
Masażystki przyjmującej u siebie poszukują. Zgłosz. do Adm. Dziennika pod „Piline”. 3611—0

Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI.  
prof. psychologii w uniw. warszawskim.

## O GWIAZDACH, SZYBACH SKLEPOWYCH I... PORTJERZE HOTELOWYM.

*Bardzo proste sprawy, których sobie często nie umiemy wyjaśnić*

W popularno-naukowych artykułach często szukamy łatwych i krótkich informacji o najnowszym wynalazku naukowym. Właśnie o najnowszym. Zupełnie tak, jakby dawniejsze były powszechnie znane i rozumiane. Tymczasem na każdym kroku spotyka człowiek nie pracujący w pewnej nauce zjawiska, których wyjaśnić nie umie, choć one się dają wyjaśnić z pomocą praw dawno znanych. Takich zjawisk jest, co prawda, zbyt wiele, zacznę się trudno każdemu z osobna martwić, kiedy ktoś ma pilniejsze sprawy na głowie, niż rozumieć wszystko co nas spotyka. Zwyczajny człowiek zwykł rozumieć, co najwyżej, swoje sprawy zawodowe — te, z których ma chleb — poza tym żyje, jak we śnie. Przestał się już w młodzieńczych latach pytać o przyczyny każdej rzeczy — tylko małe dzieci nie mogą się pozbyć ustawicznego pytania: „dlaczego”. Dorosły, przeciętny człowiek szuka odpowiedzi racjonalnej na to pytanie i zwykle tylko w zakresie swoich spraw zawodowych — poza tem żyje w świecie bajek i podań, plotek i złudzeń, urojeń własnych i cudzych. Szuka ich nawet w sztuce, w gazecie, w kinie, w teatrze, w rozmowie, marzeniach sennych.

Mimo to, nieraz zabawnie przebudzić się na chwilę i dowiedzieć się, dlaczego dzieje się to i tamto, choćby to był drobny, bez którego i żyć można bez troski i umrzeć spokojnie.

Pytajmy przeciętnego człowieka, dlaczego gwiazdy zjawiają się dopiero wieczorem, a przy jasnym świetle słońca wcale ich nie widać. Przecież w dzień znacznie jaśniej i szpilkę łatwiej zobaczyć na podłodze w dzień, niż w nocy. Czemuż gwiazd w dzień dojrzeć niepodobna gołym okiem?

Każdy z nas umiał na to odpowiedzieć, kiedy miał cztery lata i wierzył w bajki o aniołkach latarnikach. Odpowiedź była mylna, ale prawdziwa dała mało kto z osób dojrzałych.

Inne pytanie: dlaczego damy przeglądają się łatwo w szybach wystawowych z ciemnymi materiałami za szybą, a w wystawie, gdzie za szybą lala płótno lub papier, przejrzeć się nie podobna? Nasza twarz nie odbije się wyraźnie w szybie, podłożonej jasnym tłem, chociaż płomyk zapalony odbije się i w takiej.

Powód jest ten sam, dla którego portjerowi w eleganckim hotelu nie wypada dawać dwudziestu groszy napiwku, chociaż można go sobie ująć dwudziestozłotówką. Rzeczy pozornie tak odległe: gwiazdy na niebie, szyby wystawowe i ten portjer? Te gwiazdy i szyby to zanoszą fizyką, a portjer zanoszą niekiedy alkoholem, a zawsze kwestją społeczną — mimo to, wszystkie trzy wypadki tłumaczą się jednym i tem samym prawem psychologicznym. We wszystkich trzech chodzi o stosunek między siłą pewnej podniety zewnętrznej a siłą wrażenia, które ta podnieta wywiera na nas, doznających jej działania.

Juz w dziewiętnastym wieku zastanawiali się na tem zagadnieniem lekarze, przyrodnicy i psychologowie i zadawali sobie pytanie, czy zawsze,

im silniejsza podnieta zewnętrzna, tem silniejsze wrażenie na nas wywiera. I czy odbierzemy tyle razy silniejsze wrażenie, ile razy silniejsza podnieta na nas działa? Innymi słowy: czy będzie nam dziesięć razy jaśniej przy dziesięciu lampach, niż przy jednej i przy odgłosie stu dwudziestu armat sto dwadzieścia razy tak głośno, jak kiedy jedna bije? I czy chór z pięciu tysięcy śpiewaków złożony będzie nam równo sto razy głośniejszym, niż chór z pięćdziesięciu osób? Czy herbata, osłodzona trzema łyżeczkami cukru, jest sześć razy tak słodka jak ta, do której wsypano pół łyżeczki? Czy można wogóle dodawać, mnożyć, mierzyć siłę wrażeń zmysłowych?

Odpowiedzi wypadają przedziwne. Zdawało się czas jakiś, że do naszych wrażeń dadzą się nawet logarytmy stosować, trafiały się damy, które twierdziły, że szpilka wbita na dwa milimetry w palec kłuje równo dwa razy tak mocno, jak ta, która tylko na milimetr weszła w ciało.

Kobiety wogóle łatwiej pozwalają żeby im coś wmówić, a zato przekonania mają potem niewzruszone i to niezawsze jest rzeczą złą — dość, że w drugiej połowie wieku XIX psychologicznej międzyrodowej dyskusji stało na tem, że siły wrażeń nie można mierzyć, dodawać, sumować, mnożyć tak, jak to robimy z gramami, centymetrami, sekundami. Nie można, bo nie mamy potrzebnej do tego celu miarki stałej i nasze wrażenia mocne nie składają się z porcynek, z miareczek, z kawałeczków jakichś wrażeń słabutkich, stałe i zawsze jednakich. Nie można więc mówić, że w pewnej chwili jest mi 17 razy tak jasno, jak w poprzedniej ani, że mnie teraz boli trzy i pół raza tak mocno jak wczoraj i t. d. Mierzyć możemy tylko podniety zewnętrzne — mierzyć siły wrażeń nie możemy. Możemy tylko nieraz powiedzieć ogólnikowo, że pewne dwa wrażenia są równo mocne, w innym wypadku, że jedno jest właśnie jeszcze dostrzegalnie silniejsze, od drugiego, w innym wreszcie, że jedno jest wyraźnie mocniejsze, niż drugie. Ile razy — tego nigdy powiedzieć niepodobna.

Z pewnym przybliżeniem udało się też stwierdzić, że przy średniej sile wielu podniety, podnieta musi wzrosnąć o ułamek proporcjonalny do już działającej podniety, jeżeli wrażenie odebrane ma zyskać na sile w sposób właśnie jeszcze dostrzegalny. Innymi słowy: nie wystarcza bylejakie przyrost podniety, żebyśmy odczuli jakieś spotęgowanie się wrażenia od niej odbieranego. Przy słabych podnietych wystarczają do tego celu i małe przyrosty podniety — przy silnych podnietych już nie wystarczą równie małe przyrosty. Takich nie zauważymy wogóle. Odczujemy dopiero przyrosty znaczne — proporcjonalne do podniety już działającej. Stąd, jeśli podnieta jakaś rośnie równomiernie, wciąż o taką samą porcję — siła wrażenia odbieranego wzrasta się zrazu szybko a potem coraz to wolniej. To prawo nazywa

się prawem Webe'a od nazwiska fizjologa niemieckiego, który je pierwszy zauważył.

I oto, czem się tłumaczy widok gwiazd wieczorem i tamto odbicie w szybie i napiwek portjera. Punkty s'epienia niebieskiego, odpowiadające gwiazdom, przysyłają nam i w dzień i w nocy więcej światła, niż tło sklepienia niebieskiego. I to stale, tę samą ilość światła więcej, niż tło. Ten drobny przyrost podniety świetlnej, jaki stanowi blask gwiazdy, staje się ostrzegalnym, gdy światło tła niebieskiego jest słabe, a więc w nocy. Natomiast jest zbyt drobny na to, żeby się dał dostrzedz w dzień, kiedy nam oczy zalewa potężny blask jasno błękitnego nieba.

W sklepie, za szybą, ciemne materiały odbijają mało co światła. Na tem tle łatwo daje się dostrzedz i ten niewielki przyrost jasności, jaki stanowi nasze odbicie w szybie. Natomiast biały papier lub płótno odbija taką „masę” światła, że w porównaniu do niej to samo, mizerne, odbicie naszej twarzy stanowi przyrost już nieproporcjonalnie mały i dlatego niedostrzegalny. Płomyk zapalony co innego. On rzuca na szybę tak silne światło, jego odbicie jest przez to tak mocne, że ono da się spostrzedz nawet na jasnym tle. Stanowi przyrost proporcjonalny do już działającej podniety.

Podobnie ma się rzecz z portjerem. Dwudziestogroszówka jest dla jego uczuciowości zbyt małym przyrostem podniety przyjemnej w porównaniu do nabitego portfela, który mu kieszeń opycha. Na tem tle — dobrze, jeśli się dopiero dwudziestozłotówką przyjemnie zaznaczy.

Jeżeli tak, to jak można zrobić przyjemność człowiekowi, któryby mieszkał w niebie, albo przykrość komuś, kto siedzi w piekle?

Dosłownie na takie pytania psychologia już nie daje odpowiedzi, ale mogą się komuś i takie nasunąć. Warto wtedy nad odpowiedzią pomyśleć wolnym czasem.

### TREŚĆ:

O GWIAZDACH, SZYBACH SKLEPOWYCH I PORTJERZE HOTELOWYM — DR. WITWICKI, prof. uniw.

CUDOWNE, ALE RZADKIE I, NIEZBADANE MOŻLIWOŚCI CZŁOWIECZE.

JAK POWSTAJĄ TELESKOPY?

CUDOWNA PRZYGODA W KRAJU FANTAZJI — nowela K. DICKENSA.

WSTRZĄSY NERWOWE JAKO ŚRODEK W PEDAGOGII I LECZNICTWIE.

NAUKOWA METODA CHWYTANIA ZŁOCZYŃCÓW.

CURIOSA LEKARSKIE.

ROŚLINA, OD KTÓREJ ZALEŻY POLITYKA ŚWIATA.

WON RZECZY, LUDZI I CZASÓW. NA SKRZYDŁACH ARCHITEKTURY.

## Cudowne, ale rzadkie i, niezbadane możliwości człowieka

Eidetyzmem nazywamy właściwość posiadaną przez niektóre osobniki, rzucania na ekran drogą operacji czysto myślowej widok np. rysunku, który przez chwilę oglądały oczami.

Odbywa się to w następujący sposób:

Osoba posiadająca dar eidetyzmu bierze do ręki dajmy na to fotografię przedstawiającą zamek średniowieczny. Ogląda ją w ciągu 50—60 sekund. Następnie rozmawia o rzeczach objętych przez jakieś 4—5 minut, po upływie których skierowuje wzrok na biały brunatny lub szary ekran. Na tym ekranie pojawia się jej wtedy oglądany uprzednio zamek średniowieczny ze wszystkimi jego najdrobniejszymi szczegółami, a więc dokładną ilością okien, drzwi, wież i t. p., a nawet z rozmaitemi szczegółami poprzednio na fotografii zgola nie zauważonymi. Krótko mówiąc, jest to proces wzrokowego odtwarzania już raz widzianej rzeczy. Piszemy wyraźnie „odtworzenia”, a nie przypominania, gdyż eidetyczny obraz nie poddaje się np. poprawianiu ze strony osoby, która go sobie wywołała; mimo wszelkich wysiłków jeśli rzucony obraz na ekranie posiada np. 5 okien niesposób zmusić siebie, aby widzieć ich 3, lub 7 — zawsze będzie się ich widziało tyle, ile faktycznie na pierwotnym wzorze okien było, a zatem w naszym przykładzie pięć. Ponadto, taki eidetyczny obraz jest niezwykle „uporczywy”. Raz wywołany na ekranie tak silnie się na nim rysuje, że jeśli na tenże ekran nieco niżej lub wyżej umieścić jego pierwotny widoczniony na fotografii, lub pocztówce, to osoba eksperymentująca widzi jednocześnie i ową pocztówkę i jej eidetyczny wizerunek. Może je nawet porównywać i sprawdzać, że są identycznie, jak dwie krople wody, do siebie podobne.

Zjawisko eidetyzmu jest naogół bardzo rzadkie... u dorosłych. U dzieci spotyka się natomiast dość często: jeden uczonec znalazł go u 40 dzieci ze 100, które poddawał obserwacji w Marbourg. Natomiast wśród dzieci w Paryżu nie znalazł go ani razu. Z powodu swej rzadkości eidetyzm jest też bardzo mało zbadany. Wiadomo tylko, że prawdopodobnie jego przyczyna kryje się w mechanizmie uwagi.

Poza tem trudno więcej o nim powiedzieć, chyba podkreślić można, iż wogóle pamięć wzrokowa może sięgać do wprost nieobliczalnych rozmiarów.

Są uczeni, którzy specjalnie zaczęli się zajmować badaniem eidetyzmu. Jeden z nich — paryski prof. Georges Dwellhauvers — na łamach francuskiego czasopisma „Etudes” (5 place Mithouard Paris VII-e) ogłasza, że będzie bardzo wdzięczny jeśli kto z dorosłych osób obdarzonych tą właściwością zechce do niego napisać i podzielić się z nim swymi doświadczeniami, dokonanymi w tej dziedzinie — przedewszystkiem doświadczeniami nad samym sobą. Te ostatnie, muszą być wszakże czynione z udziałem osoby drugiej, dla kontroli.

Może kto z czytelników tych wierszy obdarzony jest eidetyzmem a wtedy — po sprawdzeniu na sobie jego istnienia — rzeczywiście mógłby oddać usługę uczonemu francuskiemu opisując mu swe doświadczenia?

# JAK POWSTAJĄ TELESKOPY?

Olbrymie trudności przy topieniu szkła na soczewki. — Jakle braki mięwa soczewka przed ostatecznym wykończeniem. — Praca nad jednym obiektywem może trwać parę lat. — Osiągnęliśmy już praktyczną granicę wielkości soczewki teleskopu.

Przed kilkoma dniami obiegła prasę codzienną wiadomość, że berliński astronom Archenhold projektuje budowę największego w świecie teleskopu do zdobycia faktycznej wiedzy o tem, co się dzieje w przestworzach gniezdnych. Teleskop miałby być zbudowany zbiorowym wysiłkiem wszystkich państw świata, kosztem wielu set milionów dolarów.

Do tej pory istnieją 2 największe teleskopy świata w Ameryce: jeden w obserwatorium Yerkes pod Chicago o średnicy soczewki 1 metra 2 cm. i, drugi lustrzany w obserwatorium Hookera w Kalifornji o średnicy soczewki 2.5 metra. Projekty astronoma berlińskiego zmierzają do czterokrotnego zwiększenia siły teleskopu lustrzanego Hookera.

Jak powstają teleskopy?

Stosunkowo niedawno zaczęto produkować teleskopy. W r. 1884 zaczęły produkować średnich rozmiarów soczewki zakłady Zeissa w Niemczech — niemal równocześnie „Société Saint-Gobain” we Francji wyprodukowało po wielu trudach płyty szklane, z których powstały wyszlifowane zwierciadła największych obecnie teleskopów świata.

Praca nad obiektywami astronomicznymi — jak to opisuje zajmujący nasz polski astronom dr. Jan Gadowski w miesięczniku „Przyroda i Technika” — jest niesłychanie trudna i, skomplikowana.

Zaczyna się od konstrukcji specjalnych pieców szamotowych, mogących pomieścić 1.000 kg crown'u lub 2.500 kg flintu. Flint, zawierający Pb O zamiast Ca O, posiada znaczny ciężar właściwy, tak że przy niektórych jego gatunkach *koszka, wielkości cegły, może być tylko z trudem podniesiona do góry przez silnego mężczyznę*. Piece te, stanowiące niejako „duszę” huty, buduje się na miejscu z największą starannością, gdyż od nich zależą w znacznym stopniu własności ostatecznego produktu. W tym celu plastyczną jeszcze gliną wypełnia się odpowiednio drewniane formy. Gлина, tu użyta, musi być dostatecznie ogniotrwała, gdyż inaczej podczas topienia sama stopiłaby się wraz z masą szklaną, powodując jej zanieczyszczenie; ponadto po wypaleniu i wysusze-

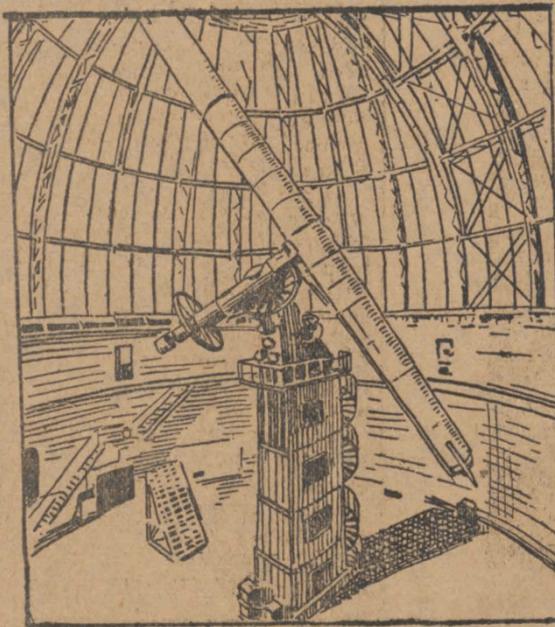
niu musi dawać produkt niezbyt porowaty, bo roztopione szkło łatwo wnika w ściany pieca i wycieka nazewnątrz; wreszcie zastosowany tu materiał musi być odporny na działanie kwasów, występujących w szkło (np. kwasu borowego), które w wysokiej temperaturze mogą działać.

Piec taki, podgrzewa się najpierw przez szereg dni w innym specjalnym, znacznie większym piecu, stopniowo

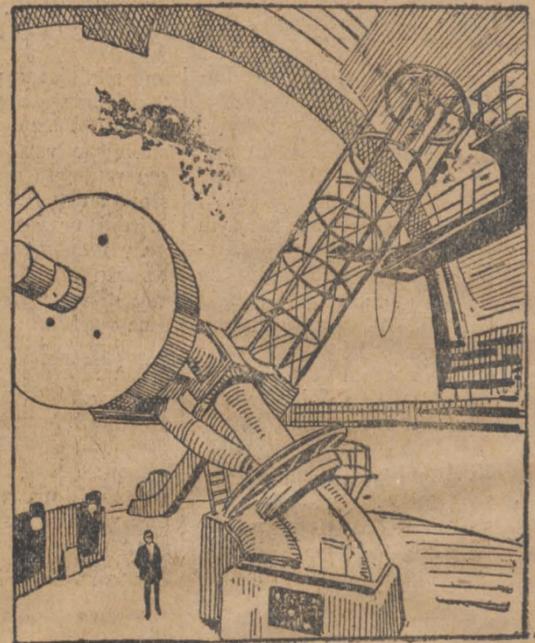
topienia. Po ukończeniu mieszania, tygiel wydobywa się z „pieca-huty” i umieszcza na przeciąg tygodnia lub dłużej w „piecu-chłodnicy”, gdzie wskutek kurczenia się pod wpływem obniżającej się temperatury, tak tygiel jak i sama masa pęka na części. Po wybraniu lepszych odłamków szkła, odznaczających się dobrą jednorodnością i przejrzystością, stapia się je ponownie w jedną całość, by dopiero teraz

wisko podwójnego załamania światła.

Aby uniknąć tych wad, stosuje się do tak uzyskanej, gorącej jeszcze masy przyszłej soczewki ponownie żmudny, specjalny proces chłodzenia, który zaczyna się w temperaturze 500—600° C, przebiega zaś bardzo wolno, trwając z reguły jeden miesiąc, lub, przy fabrykacji większych soczewek, nawet kilka miesięcy.



Największa współczesna luneta świata w obserwatorium astronom. w Yerkes.



Wielki teleskop obserwacyjno - astronomiczny we Victoria w Kanadzie. Średnica zwierciadła 1.82 cm.

do coraz to wyższej temperatury, a wreszcie wrzuca się do niego szuflami mieszaninę, z której ma powstać szkło. Rolę „zaczynu” odgrywa tutaj domieszka kilku kawałków potłuczonego szkła tego właśnie gatunku, który ma być wytopiony.

Stopienie masy szklanej następuje w temperaturze 1400 do 1500° C. Wytwarzające się podczas tego procesu liczne gazy, w postaci większych i mniejszych bąbelków, muszą być starannie wydalone nazewnątrz. Przy topieniu specjalną uwagę poświęca się *jednorodności masy szklanej*, co w znacznym stopniu da się uzyskać przez mozolne mieszanie jej podczas

otrzymaną masę, przydatną do ostatecznego odlania soczewki.

Proces ponownego stapiania odbywa się już w innych naczyńach szamotowych przy temperaturze stosunkowo niewysokiej, która jednak wystarcza, by nadać masie dostateczną płynność, potrzebną do wypełnienia nowej formy, zbliżonej już kształtem do przyszłej soczewki. Z takim trudem używana bryła szkła, o konsystencji bardzo lepkiego płynu, zazwyczaj szwankuje jeszcze znacznie pod względem swych własności optycznych, gdyż, będąc jednorodną, nie jest jeszcze izotropową, t. zn. zachowaniem przypomina kryształ, wykazując często zja-

czasem zdarza się, że, mimo zachowania największych ostrożności, zakradają się do wnętrza masy soczewki bąbelki gazu. Są one oczywiście bardzo niepożądanym „gościem”, jakkolwiek pokazało się w praktyce, że wpływ w ich przy obserwacjach astronomicznych jest niezbyt groźny.

Najważniejszą jest tutaj jednorodność samej masy soczewki, a więc zupełny brak złączeń, odmiennie załamujących światło. Złączenia te są największym wrogiem hutnika i, je to należy przedewszystkiem starannie zwalczać przy sporządzaniu i chłodzeniu mieszaniny. Stanowi to główną, najtrudniejszą czynność przy fabry-

KAROL DICKENS.

## CUDOWNA PRZYGODA W KRAJU FANTAZJI

I.

Dziwny początek. — Staję się ofiarą przypadku.

Bardzo lubię ogrodnictwo. Ze szczególnem zaś zamiłowaniem oddaję się kopaniu ziemi. Dnia 3 marca 1849 r. postanowiłem uprawić grzędę, leżącą poza murem kuchennym i posadzić na niej duże drzewo śliwkowe. Wziąłem się przeto do kopania dołu. Zetknięcie z ziemią, jej miły zapach, sama akcja kopania sprawiły mi tak nadzwyczajną przyjemność, że wpadłem w doskonały nastrój. Zapomniałem całkowicie o moim pierwotnym zamiarze zasadzenia śliwy, lecz kopałem z coraz większym entuzjazmem, aż wydrążyłem tak wielki dół, że mogłem się w nim ukryć wraz z głową, choć zachowywałem pozycję stojącą. Mój ogrodniczek urządził na powierzchni ziemi małą dźwignię i wyciągał przy jej pomocy krosze, napelnione ziemią. Do pracy tej szedłem co dnia i kopałem w ten sposób przez całe lato i jesień. W pierwszych dniach listopada zauważyłem, że ziemia przy uderzeniu, czy stąpieniu wydaje jakiś głuchy odgłos. Fakt ten nie zniechęcił mnie wcale. Drażniłem nawet ziemię z tem większym zapalem, jakby wiedziony jakimś tajemniczym instynktem — aż tu pewnego dnia, jakoś w połowie listopada, poczułem, że grunt usu-

wa mi się z pod nóg, i że ja sam lecę w dół z niesłychaną szybkością. Nim zdążyłem zebrać myśli, przekonałem się, że siedzę na koźle powozu, czy dylżansu, zaprzężonego w cztery konie. Woznica wcale na mnie nie zwrócił uwagi. Był przytem po uszy zawinięty w piasecz, tak że nie mogłem rozróżnić jego rysów. Podziwiałem tylko zręczność, z jaką kierował zaprzęgiem. Konie były jasno gniade, niemal żółte. Ledwo zdążyłem uczynić te spostrzeżenia, gdy rozległa się trąbka konduktora i dylżans zatrzymał się przed oberżą. Natychmiast podszedł do podróżnych siedzących we wnętrzu powozu kelner i odebrał od nich aż cztery torby podróżne, potem zwrócił się ku mnie:

— Czy pan, zje tu obiad?

— Tak, naturalnie — odparłem. — Bardzo lubię jeść

— Czy zatem mogę prosić pana o żoładek?

Spojrzałem na niego z najwyższem zdumieniem. Tymczasem woznica sięgnął pod piasecz, jakby chciał wydobyć drobne z kieszeni kawiązki, a potem podał uprzejmym gestem duży worek. Natychmiast poznałem

po kształcie i wyglądzie tej nadzwyczajnej torby podróżnej, że jest to żoładek wraz z przewodem pokarmowym. Kelner przyjął go obojętnie i przewiesił sobie przez ramię, wraz z mniejszemi woreczkami, odebranemi przed chwilą od pasażerów. Z najwyższą grozą przekonałem się, że to były żołądki podróżnych.

Z przerażeniem rzuciłem się w tył i wtedy ujrzałem, że najbliższy mój sąsiad ma osadzoną na barkach trupią czaszkę, zamiast głowy. Konduktor zaś nie dając mi czasu do ochłonięcia, podszedł do mnie i rzekł:

— Niech pan daruje, ale to o pana chodzi. Pan to uczynił...

— Co takiego?

— Powinien pan być kupić bilet, a nie wdierać się do nas gwałtem; mniejsza zresztą o to, tylko, że pan to uczynił.

— Ależ co takiego, mój pocziwco?

— To miejsce należy do oczu barona Terrore, tymczasem zdaje mi się, że pan na nich usiadł.

Mimowolnie spojrzałem na poduszki siedzenia i, istotnie ujrzałem na niem oko, które mocno przygniotłem.

— Jedno tylko! — szepnąłem.

— Tem lepiej dla barona, tem gorzej dla pana, będzie mógł bowiem rozpoznać swego krzywdziciela. To mnie zresztą nic nie obchodzi. Zdaje się, że pan stracił apetyt do jedzenia, ale za bilet pan musi i tak zapłacić.

II.

Podejrzanie kieruje się przeciw mnie.

Tu zobaczyłem same szkielety, a nawet pojedyncze kości. Truposze te świeciły biłą kości, niektóre jednak miały na sobie ubranie wedle mody angielskiej. Jeden z pasażerów nawet zachował całkowitą twarz i żywą rękę. Dłonie pozostałych były to kości, obciążone „kawieczkami”. Po sposobie zachowania się tego jegomościa poznałem, że był to wypchany manekin. W jednym rogu pudła powozowego leżały czyjeś nogi w welnianych pończochach, a w drugim dojrzałem stos czaszek. Postanowiłem nie okazywać zdziwienia, niemniej nie mogłem opanować ciekawości. Zwróciłem się przeto do mego sąsiada i zapytałem, co oznaczają te czaszki i jakie jest ich przeznaczenie. Tuż obok mnie siedział w ańwie ów gentleman z dobrze zachowaną twarzą i ręką.

Posłyszawszy moje pytanie, zwrócił się do mnie z oznakami poszanowania i rzekł:

— Jada do Fantazjogrodu, do fryzjera.

— Naturalnie, — odparłem — powinienem sam się tego domyśleć, będą z nich wcale ładne peruki.

— Broń Boże, mój panie. W Culmsey jutro odbędzie się bal. Miejsca ludność niechętnie odnosi się do prowincjonalnych fryzjerów i dlatego mnóstwo osób dobrze wychowanych i zamożniejszych posyła głowy do stolicy. Następną pocztą, pięknie uczesane, powrócą do swych właścicieli.

— Och! — rzekłem — Ach!... istotnie?

— Obiad, moi panowie — zawołał nagle kelner, otwierając drzwi do pojazdu i podając pasażerom żołądki dobrze napelnione.

kacji szkła, służącego do wyrobu dużych obiektów astronomicznych.

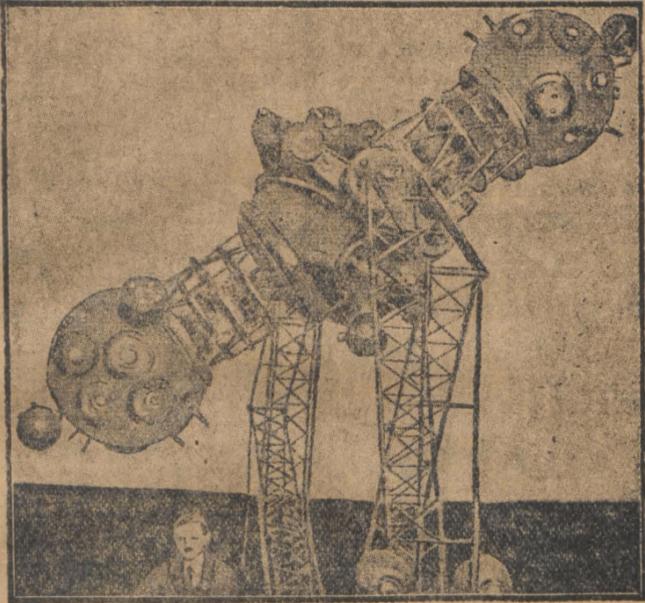
Otrzymane w opisany sposób soczewki nie są jeszcze wcale przezroczyste, gdyż powierzchnie ich są zawsze mniej, lub więcej nierówne i chropowate. Dlatego to *poddaje się je starannemu szlifowaniu i polerowaniu*, co dopiero czyni je przezroczystymi. Praca ta wymaga wielkiej wprawy i dokładności, trwa zaś przy większych „sztukach” przez szereg miesięcy.

Celem usunięcia innej jeszcze, jakkolwiek mniej już szkodliwej, niż chromatyczna aberacja, wady soczewek, mianowicie t. zw. „*aberacji sfer-*

własności optyczne do szkła. W ten sposób strata na sile światła redukuje się do 8%.

W ostatnich czasach przekonano się, że konstruowanie obiektywów o średnicy większej, niż 1 metr mija się z celem. Wprawdzie inżynierowie-hutnicy umieją już dzisiaj odlewać płyty szklane o wymaganej jednorodności materiału, lecz zysk, jaki przynosi to obserwacjom astronomicznym, jest problematyczny. Bardzo bowiem duże soczewki przy pewnych położeniach lunety

*deformują się w sposób wyraźny*



Aparat projekcyjny planetarium Zeissa.

rycznej”, dobry obiektyw astronomiczny buduje się nie z dwóch, lecz trzech różnych, odpowiednio dobranych, soczewek, co oczywiście jeszcze bardziej zwiększa koszt oraz nakład pracy. Nic też dziwnego, że wykonanie dużego nowoczesnego obiektywu, przeznaczonego do obserwacji astronomicznych, wymaga nieraz, mimo zastosowania wszystkich zdobyczy techniki, *kilku lat wytężonej pracy*, oraz pociąga za sobą koszt wielu set tysięcy dolarów.

Ponieważ poszczególne powierzchnie soczewek składowych odbijają każda około 4% padającego na nie światła (przy soczewkach potrójnych daje to stratę około 24%), przeto, *zlepia się je ze sobą w jedną całość* przy pomocy t. zw. „*balsamu kanadyjskiego*”, mającego bardzo zbliżone

pod wpływem własnego ciężaru, co, rzecz zrozumiała, wpływa w ujemny sposób na dobroć wytwarzanych przez nie obrazów. Aby tego uniknąć, należałoby budować obiektywy o znaczniejszej grubości, co jednak stałoby się przyczyną absorpcji tak znacznego procentu przechodzącego przez nie światła, że *przyniosłoby w rezultacie nie zysk, lecz stratę siły świetlnej narzędzia*. Tak więc, jak się zdaje, osiągnęliśmy już obecnie w konstruowaniu wielkich soczewek granicę, której ze względów praktycznych przekroczyć nie można. Póki zaś problem achromatyczności nie zostanie rozwiązany na innej drodze, przy pomocy lżejszych gatunków szkła, dalszego postępu na tem polu spodziewać się nie możemy”.

## Wstrząsy nerwowe jako środek w pedagogii i lecznictwie

### Metoda zastrzykiwania trucizn i gorączek

Wstrząsy nerwowe mogą być wywołane albo przez afekty n. p. przestraszc, gniew, nagła radość, albo też przez stany gorączkowe a nawet sztucznie, przez wprowadzenie do organizmu ludzkiego mleka, porcji zabitych bakterji, adrenaliny (wydzieliny nadnerczy) przy pomocy zastrzyku. W obu wypadkach organizm zostaje gwałtownie podniecony, zjawia się gorączka, powstają zmiany w obiegu krwi, w systemie oddechowym i w gruczołach dokrewnych. Wiadomo, że nagłe wzruszenie n. p. radość lub rozpacz może spowodować porażenie, nawet śmierć i podobny skutek może mieć zawiłka doza zastrzyku.

O zastosowaniu afektów do celów wychowawczych, do celów głębokiej zmiany nawyków i charakteru ogólnie nasz niewiele wie. Jak wiadomo, na większość młodzieży z kategorii t. zw. zaniedbanych nie mają żadnego wpływu perswazje i kazania moralne. Czyni się obecnie próby przez wywoływanie silnych afektów. Wstrząsy nerwowe w wielu wypadkach usuwa „*złą naturę*” chłopca a wydobywa na wierzch inną, lepszą strukturę duszową. Zresztą głębokie skutki wstrząsu nerwowego znało wychowanie religijne wszystkich czasów.

Atoli warunkiem korzystnej zmiany charakteru czy sposobu myślenia

je to, aby w podświadomości tkwiła nowa osobowość, dostatecznie skryształizowana. Warunek ten zachodzi natomiast prawie zawsze przy zastosowaniu szoków nerwowych do usunięcia stanu chorobowego i przywrócenia choremu ciała czy duszy — normalnego zdrowia.

Głównie psychjatria zajęła się tą sprawą. Stwierdzono, że w licznych wypadkach można przerwać paraliż, postępowy przez wywołanie silnej gorączki n. p. przez zastrzyknięcie bakterji malarycznych. Podobnie, w stanach ostrej melancholji lub w epilepsji okazało się pomocne gwałtowne podniecenie całego organizmu wskutek sztucznej gorączki.

Medycyna idzie dalej. Sa próby leczenia astmy za pomocą zastrzykiwania pacjentowi jego własnej krwi lub nawet śliny. Silna reakcja organizmu zmuszanie go do gwałtownego wysiłku prowadzi często do zwalczania upartej choroby i wybijania w ten sposób klina klinem.

Lecznictwo tego rodzaju znane było w starożytności. N. p. Hippokrates radził na różne przewlekłe choroby gorączkowe stosować powtarzane zakażenia. Okazuje się, jak bardzo intuicje starożytnych, a nawet ludów pierwotnych bliskie były tych sposobów leczniczych do których nasza nauka powoli się przebija. Przecież i nowa metoda leczenia raka w klinikach budapeszteńskich przy pomocy zatrutowania organizmu przez cyanalkali znaną była w wiekach średnich stosujących wówczas gorzkie migdały. Nawet szczepienie ochronne przeciw ospie znane było dawno na wyspach archipelagu indyjskiego. W końcu, dzisiejsza organoterapia, stosująca zastrzyki różnych gruczołów zwierzęcych, rehabilituje znane intuicje wszystkich dzikusów.

Ale nauka nasza postępuje powoli lecz pewnie. Nie zadawała się wynikami pewnych zabiegów póki nie zrozumie dlaczego i w jaki sposób są skuteczne. Tylko w wypadkach, w których niema się nic do stracenia będzie nowoczesny lekarz ryzykował środki których działanie nie jest w zupełności wyjaśnione.

## 1000 LITRÓW

świeżego mleka kondensuje się dziennie w naszej fabryce, aby je użyć do wyrobu czekolady mlecznej.

Nie używamy zagranicznego mleka w proszku, zawierającego sodę i sól.

Dlatego nasza czekolada mleczna jest bardzo pożywna, lecz niema słonawego smaku.

*Fuchs*

Każdy podróżny otrzymał swój żołądek, następnie rozpiął ciało z taką łatwością, jakby to była kamizelka, ułokował niezbędny organ na właściwym miejscu i zapłacił należność. Po załatwieniu tych formalności dylżans ruszył dalej.

— Pan zapewne jedzie na posiedzenie parlamentu — zapytał mnie mój sąsiad po krótkiej chwili milczenia. Oprócz mnie, on jeden posiadał usta, skutkiem czego on jeden mógł mówić.

— Będę z panem szczerzy — odezwałem się. — Spadłem tutaj niespodziewanie i wbrew mojej woli z zupełnie innego świata. Nie znam obyczajów ludu, który zamieszkuje ten kraj. Dlatego będę panu nieskończenie obowiązany za wszelkie wyjaśnienia.

— Nie chcę wdziierać się w pańskie tajemnice, — rzekł mój sąsiad, uśmiechając się dyskretnie — a z mojej strony chętnie służę panu wszelkimi możliwymi wyjaśnieniami. A zatem: w kraju Fantazji wszyscy mieszkańcy zachowują do dwudziestego pierwszego roku wygląd, który pan miał szczęście zachować dotąd. Z chwilą dojścia do pełnoletności tracą te organy, których nie umieli wykształcić w ciągu dzieciństwa i pierwszej młodości. Zostają im tylko kości i te narządy, któremi się posługiwali. Ja np. studuję prawo. Rozwinałam przeto zdolność mówienia, myślenia i pisania. Natura jednak odjęła mi nogi, które stały się dla mnie nieużytecznymi członkami.

— Ale, — rzekłem — zdaje mi się, że tutaj każdy może sam, własnoręcznie rozłożyć swe ciało na kawałki.

Oczywiście. Wszyscy możemy w dowolne miejsca przelać członki naszego ciała, a potem wzwąć je z powrotem i umieścić w odpowiednim miejscu. To są prawa przyrody...

— Jeżeli części ciała mogą fruwać, to po coż posyłać je dylżansem? Na kozle widziałem parę oczu.

— To tylko przezorność. W locie mogłyby stać się pastwą ptaków, czy też ulec jakiemu innemu niebezpieczeństwu. Dlatego posyła się je pocztą, jakby list pieniężny.

— Zapewne zdarza się mnóstwo wypadków przy podobnym urządzeniu życia?..

— Nie, bardzo mało. Wszyscy wzajemnie czuwają nad bezpieczeństwem organów, co się tłumaczy wysoką kulturą i faktem, że często pojedynczy organ jest jednym dowodem, że dany osobnik istnieje jeszcze. Przytem prawa tutejsze uszkodzenie czyjegoś narządu karzą na równi z morderstwem.

W tem miejscu zrobiło mi się jakoś niewyraźnie na duszy. Zamilkłem, nie ciekaw dalszych szczegółów. Mój sąsiad jednak znów

zaczął rozmowę i zapytał, czy jadę na posiedzenie parlamentu.

— Nie; cóżbym tam robił?

— Trzeba tedy panu wiedzieć, że każdy tubylec, któremu natura pozostawiła wszystkie członki, zasiada w Izbie Wyższej, a miasto i państwo obdarza go mnóstwem zaszczytów i dobrodziejstw.

— Czy kraj ten posiada wielu podobnych wybrańców?

— Dotąd było ich tylko 42, obecnie, łącznie z panem będzie 43.

— A baron Torrero?

— To mój brat. Jego oczy jadą pod moją opieką na kozle, obok woźnicy. Tak, on też jest członkiem Izby Wyższej.

Zapraǳnłem namiętnie opuścić ten dylżans, a życzeniu memu stało się zadość na najbliższym przystanku. Jedno oko, w towarzystwie sześciu par mocnych, twardych rąk wpadło przez okno karetki. Ręce te pochwyciły mnie i pociągnęły ku drzwiczkom. Następnie uniosły się wraz ze mną w powietrze. Owo zaś jedyne oko fruńło przodem, podobne do małego, ciemnego ptaszka.

### III.

#### Oskarżają mnie o morderstwo i wtrącają do więzienia.

Wylądowaliśmy na skraju dużego i ożywionego miasta. Towarzysze moi powlekli mnie poprzez ulice, a przechodnie zatrzymywali się na mój widok i przyglądali mi się ze zdumieniem

Nie jestem w stanie opowiedzieć wszystkiego, co widziałem przez czas mego pobytu w

tem kraju; niktby mi zresztą nie uwierzył. Powiem więc krótko, że wtrącono mnie do celi tak ciemnej, iż długo nie mogłem przywyknąć do panującego mroku.

Sprawiedliwość funkcjonuje sprawnie w kraju Fantazji. Wzowano mnie rader *pospiesznie przed trybunał*, złożony z 12 sędziów, których ciała składały się z głów jedyne. Posiadali oni mózg, uszy i usta. Trzy tęgie języki broniły mnie zażarcie, lecz w tym kraju nie lubią długiego gadania. Przemówienia ich zatem nie trwały długo. Wypadek był tak jasny, że obrona mogłaby go tylko zaciemnić. Baron Terroro oświadczył, że posłał swoje oczy do Culmsey, chciał bowiem zobaczyć się z pewnym przyjacielem. Jego narządy wzrokowe wracały właśnie pocztą do Fantazjogrodu. Ja tymczasem zupełnie bezprawnie zająłem ich miejsce, przyczem zmiotłem jedno oko. Drugie uszło cało i następnie, w jaki sposób kazał mnie aresztować i powołał na świadków zajścia woźnicę i konduktora omnibusu. Woźnica jednak nie mógł świadczyć, posiadał bowiem jedynie żołądek i ręce. Konduktor zaś widział, że siedziałem na kozle i że zgmiotłem jedno oko barona, co też dokładnie trybunałowi opowiedział.

Teraz na mnie przyszła kolej przemawiania. Wygłosiłem z zapalem moją obronę. Nikt mi jednak nie wierzył. Dziwić się temu niepodobna. Gdyby nagle w Londynie znalazł się człowiek, mówiący doskonałą angielszczyzną, odziany wedle panującej mody, i gdyby człowiek ów utrzymywał, że spadł z księżycy, to czyżby mu ktokolwiek uwierzył? Tak było i ze mną w Fantazjogrodzie. Przełożony udzielił mi nagany za nieodpowiednie żarty, a trybunał uznał mnie winnym morderstwa i skazał na śmierć wedle obowiązujących w tym kraju ustaw.

# Roślina, od której zależy polityka świata

Węgiel, nafta, żelazo i, kuczuk decydują w całym tego słowa znaczeniu o dzisiejszej polityce wielu państw a, niejednokrotnie są cichymi motorami niejednej z wojen współczesnych.

Na tle walki o kuczuk istnieje przecież wieloletnia rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Stany Zjednoczone mają raczej monopol na przemysł automobilowy ale, monopol na kuczuk a więc, podsta-

Ponieważ byłaby ona jeszcze przedwczesna, zapobiega się jej amoniakom i siarczkiem sodu — podczas gdy powiększa się wysiłek cieczy z drzewa alunem (faktycznie przez prawo zakazany) lub kwasem siarkowym. Na fermentację soku zezwala się dopiero, gdy ten znajdzie się w wagonach - cysternach. Powstają tu kule kuczukowe, które później w fabryce zanurza się w letniej wodzie celem zmiękczenia. Masę tę

„hevea” i jego eksploatacja jest racjonalna.

Eksploatacja krzewu „hevea” odbywa się dopiero po 4 — 6 latach jego istnienia gdy krzew osiągnie 9 m. wysokości a obwodu od 45—80 cm.

Jak olbrzymia jest produkcja kuczuku i, dlaczego ma on tak wielkie znaczenie w polityce handlowej największych państw świata, niech służy jeden tylko przykład: na gumy samochodowe zużyto w r. ubiegłym — 600.000 ton kuczuku po 40 franków za kg. a więc, za kwotę

24 miliardów franków.

A przecież, kuczuk fabrykowany dla gum samochodowych pochłania ledwie 70 proc. całej produkcji światowej.



Liście i kwiat „hevea” w 6 stadiach rozwojowych. Liczby od 1 — 6 wskazują różnice rozwoju.

wę tego przemysłu posiada Anglia. Król samochodów Ford organizuje więc wciąż ekspedycje naukowe, które mają za zadanie badać pewne tereny z krzewami kuczukowymi, mogącymi zastąpić surowiec angielski.

Kuczuk jest w tych warunkach źródłem olbrzymich bogactw dla krajów, w których się znajduje, a więc: dla Indo-Chin, Malazji i Indji holenderskich.

Kuczuk wytwarza się z soku mlecznego kory rośliny podzwrotnikowej zwanej „hevea”. Jest to prymitywny kuczuk w postaci naturalnej, zwany „latex”. Zbiór tego soku następuje przez nacięcie kory w kształcie V. Od chwili gdy ciecz ta wypływa — rozpoczyna się jej fermentacja.

przepuszcza się teraz przez maszynę, która karbuje kuczuk. Oczyszczony w postaci tabliczek jeszcze jednak nieelastyczny, zostaje ten kuczuk zmieszany z siarką, poczem następuje t. zw. wulkanizacja.

Wychodząc z aparatu w formie cienkich listków zostaje kuczuk zmałowany przez szereg cylindrów. Teraz wychodzi już jako gotowy produkt przemysłowy w daleki świat.

Kuczuk na opony automobilowe bywa ubijany w kule po 20 do 40 kg.

Zbiory kuczuku odbywają się albo na dziko tj. bez specjalnych ostrożności i, te są dokonywane tylko przez tubylców — albo, planowo w specjalnych plantacjach. Tu uprawa

## Ludzkość w cyfrach

Rasa biała (w Europie i Ameryce) liczy 658 milionów ludzi, Chińczycy Mongołowie i Japończycy liczą 576 milionów, Hindusi — 317 milionów, Murzyni — 107 milionów, plemiona zachodnio-azjatyckie jak Arabowie, Turcy liczą do 100 milionów, Malajczycy — 67 milionów, Żydów jest około 10 milionów, z tego największa część (około 3 i pół miliona) mieszka w Polsce, a najmniejsza (150.000) w Palestynie.

Przyrost ludności w różnych krajach europejskich był bardzo różny w ciągu ostatnich 400 lat. I tak, około r. 1480 — Francja, Hiszpania i Włochy miały największe cyfry ludności. Natomiast Anglia miała w tym czasie niecałe 4 miliony (dziś 47 milionów), Niemcy około 7 milionów (dziś 70), Polska tylko niecałe 2 miliony, a Rosja niewiele więcej. Dziś Polska liczy do 30 milionów, a Rosja ponad 100 milionów.

Jeszcze większe zmiany zaszły w stosunku ludności miejskiej do wiejskiej. Jak ludność wielkich miast wzrasta — przykładem New-Jork, który w r. 1731 miał 4000 mieszkańców, a dziś 6 milionów. Przytem ludność wielkich miast wzrasta wskutek dopływu elementów wiejskich, a tylko bardzo niewiele sama się rozmnaża. Znany socjolog Sombart twierdzi, że rodziny czysto wielkomiejskie nie trwają więcej niż 3 do 4 pokoleń. Utrzymują się tylko dzięki dopływowi krwi z prowincji. Jedynie żydzi są dostosowani do życia miejskiego.

## GROTESKOWE PYTANIE

Jeden z wybitnych matematyków i filozofów współczesnych zadaje sobie następujące groteskowe pytanie:

— Gdybyśmy się pewnego poranka zbudzili w ten sposób, że zarówno my sami, jak wszystko co nas otacza, zostało powiększone, zamiast np. 1 m. 70 cm. wysokości, miałby człowiek 17 m., pióro, którego używa, miałoby 2 m. długości, nasze meble, mieszkania, domy, ulice zostałyby dziesięciokrotnie powiększone. Czy zauważylibyśmy tę zmianę? Filozof twierdzi, że ludzkość nie zauważyłaby całkowicie owej zmiany, gdyż wszystkie nasze pojęcia o wielkościach oparte są na porównaniu znanych wymiarów.

## MASZYNA DO PISANIA MAŁY REMINGTON



TO PRZEDMIOT PIERWSZEJ  
POTRZEBY DLA KAŻDEGO

### DOGODNE WARUNKI KUPNA

Prosimy kupon wyciąć i posłać pocztą.

Do  
**Tow. BLOCK-BRUN, Sp. Akc.**  
Warszawa, Hotel Bristol

Proszę o bezpłatne nadesłanie mi katalogu i warunków nabycia maszyny „Mały Remington”.

Nazwisko \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

## IV.

### Ostatnie godziny skazańca w kraju Fantazji.

W kraju Fantazji, trzy godziny zaledwie dzieli wyrok od egzekucji. Skazańcowi ukazuje się w ciągu tego czasu wszystkie rozkosze życia, by mógł tem żywiej odczuć grozę śmierci. Ma on zaznać wszystkich przyjemności, nim go wystrzela z moździerza między gwiazdy.

Ja, pragnąłem nadewszystko zwiedzić miasto. Przychylnono się do tego życzenia, przydano mi tylko silną straż.

Kazałem zaprowadzić się do kościoła. Właśnie przemawiał jakiś kaznodzieja, którego serce widać było dokładnie. Między słuchaczami znajdowali się ludzie, którzy posiadali jedynie serca, inni tylko mózgi, niektórzy znów byli tylko w uszy wyposażeni. Potem zwiedziłem operę. Właśnie odbywało się po południowe przedstawienie. Na scenie ujrzałem mnóstwo doskonale rozwiniętych płuc i warg, oraz moc nóg, miotających się w wirze tańca.

Z największym zdumieniem zauważyłem, że służba wnosila i wnosila z amfiteatru bezwładne ciała kobiece, o bardzo pięknych twarzyczkach. Zapytałem mych dozorców o przyczynę tej bezwładności. Zgrzytnęli gniewnie, posłyszawszy moje pytanie, potem jednak objaśnili mnie, że kobiety tutejsze nie zajmują się niczem, tylko pielęgnowaniem urody. Skutkiem tego tracą wszystkie dary natury w dwudziestym pierwszym roku życia i zamieniają się w bezwładne lalki, które otwierają i zamykają oczy, wdychają zlekka, po-

ruszają głowami, czasem zaś nawet potrafią wydobyć chusteczki i upuścić na ziemię. Członki ich są zupełnie bezwładne, dlatego trzeba je zawsze nosić na rękę.

Potem zapragnąłem ujrzeć robotników, zaprowadzono więc mnie do domu pracy. Ludzie tutaj mieli żółtą barwę ciała i odzież przypominającą płyty asfaltu. Wydawali też woń smoły. Poprosiłem dozorców, ażeby zechcieli mi te zjawiska wyjaśnić.

Opowiadali mi, że tu każdy człowiek sam chodzi do domu pracy, w którym napełniają pu tutejszej cywilizacji. Jeżeli ktoś nie po jego żołądek chem w rodzaju asfaltu. To oryginalne jądło wystarcza mu na całe życie, niemniej osobnik taki wpada w żółtaczkę, a choroba ta powoduje żółtą barwę skóry. Dostają oni także odzież, której nie mogą zedrzeć nawet przy najdłuższym życiu. Ludzie ci zatem nie mają żadnych już potrzeb, ale gdyby wypuszczono ich na wolność, to mogliby się stać niebezpieczni dla państwa, jako zawodowi bezrobotni, zatrzymuje się ich przeto nadal w domu pracy, gdzie muszą wykonywać pod grozą kary pewne przepisane zajęcia.

Gdyśmy opuścili ten smutny zakład, zabrzmiały dzwony w całym mieście. Dozorca oznajmił mi, że zmarnowałem czas, przeznaczony na używanie życia i że mi pozostaje jeszcze tylko pół godziny czasu do śmierci.

Wobec tego poprosiłem go, by zechciał opowiedzieć mi dokładnie, jaki rodzaj śmierci

ci mnie czeka i jaki będzie jej przebieg. Dowiedziałem się zatem, że obyczaj wymaga, aby przestępca był dostawiony na miejsce zbrodni. Skazańców wywozi się zatem często na prowincję. Są okręgi znane naprzykład z wielkich jarmarków, które dostarczają znacznej ilości zbrodniarzy. To też sklepienie niebios w tych okolicach ulega częstemu bombardowaniu, a pociski czasem nawet przebijają je nawywoł.

Posłyszawszy to wyjaśnienie, doznałem nagłego olśnienia. Zrozumiałem dokładnie przyczynę trzęsienia ziemi i wulkanów. Też pota naszych uczonych przejęła mnie prawdziwa zgroza. Iluż dałoby się dokonać odkryć, gdyby uczeni zechcieli pogłębić kwestję, tak jak ja to uczyniłem. Teraz wiem, że nasze wulkany leżą nad placami targowemi kraju Fantazji. Szczególnie niebezpieczne dla nas, mieszkańców skorupy ziemskiej, są tutejsze rewolucje społeczne. Buntownicy masowo wystrzeliwani w górę powodują wielkie katastrofy na powierzchni naszej planety — ich samych zaś siła wybuchu obraca w nikły

pył. Jakże więc prostą i jasną jest prawda, skoro się raz na trop jej wpadło!

Wtem rozległ się łoskot trąb i z za węgla ulicy ukazała się długa procesja. Zająłem w niej przeznaczone mi miejsce, a baron Terroro znalazł się koło mnie. Wszyscy puścili się naprzód tak zwawo, że nie mogłem im nadążyć i byłbym został w tyle, niestety pochwyciło mnie znów kilka par rąk i uniosło w powietrze. Trąby grały, piszczałki wydawały piskliwe tony, a procesja mknęła niby sznur dużych ptaków.

Tak dotarliśmy do miejsca, w którym dopuściłem się przestępstwa. Podniosłem głowę i ujrzałem nad sobą otwór, przez który wpadłem do kraju Fantazji. Otwór był to nieduży, ale spływała przezeń wielka jasność słońca. Nawprost niego ustawiono ogromny moździerz, wypełniony materją wybuchową. Wszadono mnie do wylotu armaty, a baron sam pomagał mnie wepchnąć do środka, przyczem szturchnął mnie parę razy i to nader boleśnie laską w głowę. Potem krzyknął grzmącym głosem: „ognia!”

## V.

### Moja zemsta.

Moździerz był tak szczęśliwie ustawiony, że siła wybuchu wyrzuciła mnie prosto przez wykopany przeze mnie otwór w sam środek mego ogrodu. Zdaje się, że w pierwszej chwili straciłem przytomność, wkrótce jednak zbudziłem się z oszolomienia, wywołanego silnym wstrząsem. Wówczas zerwałem się na równe nogi i pobiegłem co tchu do grządy, na której rosły dynie. Zerwałem trzydzieści sztuk i zepchnąłem je w dół,

wprost na głowy mieszkańców kraju Fantazji. Mam nadzieję, że bodaj jedna z nich trafiła w drugie oko barona Terroro. Potem przyniosłem ze spiżarni koszyk jaj i wyekspedjowałem je w ślad za dyniami. Uczyniwszy to, zaniechałem dalszej zemsty.

Do kraju Fantazji spadłem w godzinach porannych. Dzwony zaś bily na wieczorny Anioł Pański, gdy zeń powróciłem.

## Trzy doniosłe jubileusze

Tak zżyliśmy się z wynalazkami ostatnich czasów, że trudno uwierzyć, aby istnienie ich mogło liczyć się na półwiecze zaledwie. A jednak, dopiero w 1878 roku po raz pierwszy zajaśniało światło elektryczne, po raz pierwszy ludzie mogli, dzięki telefonowi, usłyszeć wzajem głos swój na dalsze odległości i, po raz pierwszy też uwiecznić mogli mowę i śpiew do reprodukcji ich przez fonograf. Za em, trzy te wielkie wynalazki święcą w roku bieżącym półwiekowe swoje jubileusze.

Przed 50 laty pierwsza królowa Wiktoria angielska połączyła się telefonicznie przez aparat, zainstalowany specjalnie dla niej przez Alexandra Bella, w miejscu urodzenia Szekspira w Stradfordzie nad Avon, z Teatrem Gaiety i poleciła słynnej ówczesnej śpiewaczce, Kate Field, odśpiewanie dla niej przez telefon kilku popularnych piosenek ludowych.

Próba ta wypadła zupełnie pomyślnie, budząc nieklamany zachwyt królowej.

Bardziej wszakże jeszcze zainteresowało świat ówczesny wprowadzenie po raz pierwszy światła elektrycznego przed półwiekiem. Po raz pierwszy zajaśniało ono w Europie na ulicach Londynu i Liverpoolu w 1878 roku, jakkolwiek dopiero w 5, czy 6 lat później rozpowszechniło się ono na kontynencie. Na razie wszakże obawy Towarzystw Gazowych, że, wraz z zastosowaniem w praktyce wynalazku Edisona, interesy ich bardzo ucierpią, okazały się płonnymi, bowiem wysoka cena lampek elektrycznych — (koszt jednej lampki dość słabej siły wynosił 25 szylingów) — uniemożliwił szerokie zastosowanie wynalazku. Nadto, tak silne panowało uprzedzenie przeciwko „djabelskiemu światłu”, jak je nazywano, że pewnemu obywatelowi z Herne Hill, który zorganizował silną i skuteczną opozycję przeciwko wprowadzeniu elektrycznego światła w tem mieście, złożyła ludność hołd publiczny w postaci adresu.

Nie doceniano też wartości i innych, równoczesnych światła elektrycznemu i telefonowi, wynalazków. Tak np. kiedy w tym samym 1878 roku profesor Hughes zademonstrował po raz pierwszy mikrofon swojego wynalazku, pokazując odtworzony za pomocą tego instrumentu szelest przelotu muchy, nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby wynalazek ten mógł mieć jakąkolwiek przyszłość i znaczenie dla celów auskultacyjnych i tem samem djagnostycznych.

## Kampanja wyborcza w r. 79!

Znany archeolog włoski, prof. Matteo della Corte, kierujący stacją naukową w Pompejach, wydał ostatnio nader interesujące dzieło, będące sui generis almanachem informacyjnym miasta, którego tragiczny koniec jest powszechnie znany. Książka jego zawiera cały szereg niesłychanie ciekawych szczegółów, dotyczących ówczesnego życia publicznego.

Okazuje się więc, że wtedy już istnieli kandydaci — prof. della Corte wspomina niejakiemu... Parysa (nomen — omen), — na których rzecz usilną propagandę wiodły niewiasty, wzywające płomiennymi słowami, rytowanymi nożem na murach domów, do oddawania głosów na tych faworytów. Wogóle zaś, sądząc z napisów, przechowanych po dziś dzień, obywatele, ubiegający się o mandaty, nie oszczędzili swoim wyborcom obietnic. Przyjem — i to jest rys wysoce znamienny — jedni obowiązywali się bronić istniejącego stanu rzeczy i zwłaszcza klas posiadających, drudzy natomiast zakłinali się, iż — w razie przeforsowania ich do rady — przeznaczą do sprawiedliwej i radykalnej podział majątków pomiędzy całą ludność miasta...

## Na skrzydłach architektury

Stal, szkło i żelazo-beton — oto materiał architektury w nadchodzących czasach. Jakże słabym i niezdarnym środkiem w odwiecznej walce budowniczego, z siłą ciężkości były — kamień, cegła i drzewo!

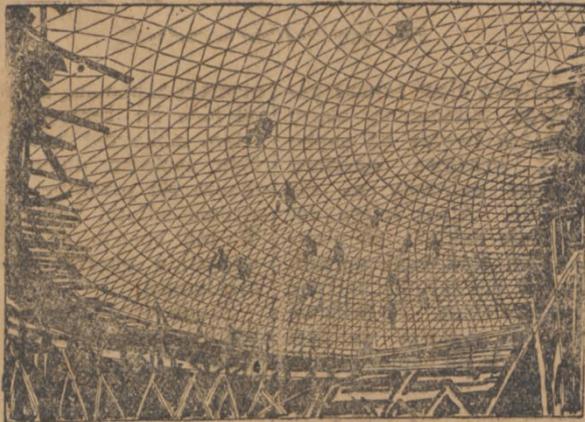
sób, że z obrobionych lub odpowiednio naprzód skonstruowanych elementów zestawia się całość. Elementami są słupy, belki, deski, względnie płyty, które na miejscu przeznaczenia łączą się wzajemnie przy po-



Przekrój hali żel.-betonowej we Wrocławiu.

Obecnie, przy pomocy rozwiniętej techniki stali, mogą powstawać hale widowiskowe o kopułach niesłychanej rozpiętości, gmachy monumentalne i mieszkalne o wysokości chmur sięgającej. A przytem piękno i elegancja dadzą się w daleko wyższym stopniu

mocy elementów pomocniczych tego rodzaju, jak gwoździe, nity, śruby i t. p. Budowle, znane pod nazwą żelazobetonowych, powstają w sposób zupełnie odmienny. Są to bowiem do pewnego stopnia odlewy, których całość ma charakter mono-

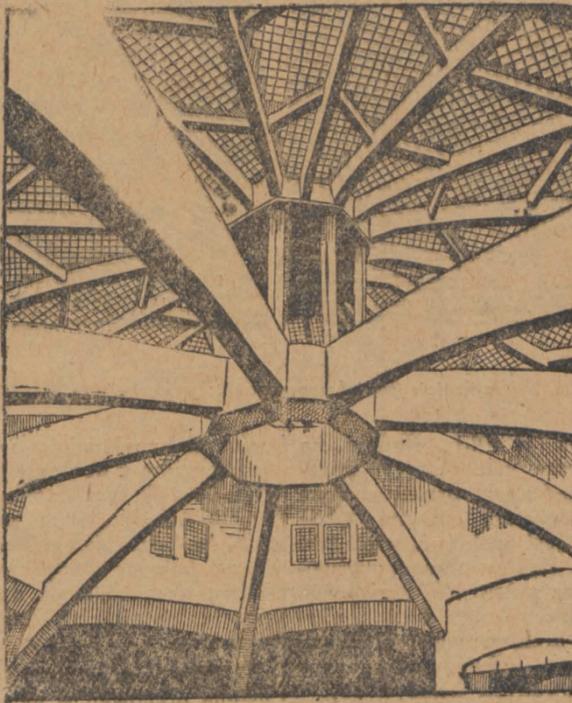


Stalowa sieć kopuły w planetarium Zeissa.

połączyć z pożytkiem, niż w architekturze dotychczasowej. Przyznać wszakże trzeba, że narazie przeważają względy użytkowe — nowa architektura powstaje nie dla celów wzniosłych, religijnych i estetycznych, ale fabrycznych, wystawowych i widokowych. Jednakowoż względem piękno, tak łatwe wobec plastyczności materiału do zrealizowania, wy-

lityczny, podobnie jak odlewy np. z wosku lub żelaza lanego (żeliwa). Różnicę w porównaniu z odlewami z wosku lub żeliwa stanowi tylko sposób postępowania przy wykonywaniu i wielkość.

Aby móc całe budowle lub ich części w odpowiedni sposób odlewać, musimy mieć dobrany i urobiony stosowny materiał budowlany. Ma-



Kopuła gwiazdista konstrukcji żelaznej.

bija się coraz bardziej. Architekci nauczą się wnet używać skrzydeł, które im przypięła nowoczesna technika.

Przepiękne konstrukcje żelazne, lekkie i estetyczne są ustawiane na podłożu betonowym. Budowle z materiałów, które występują w przyrodzie w postaci mniej więcej jednolitej, więc np. budowle z drzewa lub żelaza, wykonywa się w ten spo-

terjałem tym jest beton. Beton wytwarza się w ten sposób, że trzy składniki sypkie, t. j. cement portlandzki, piasek i kamień tłuczony (tłuczeń) lub żwir rzeczny miesza się w odpowiednich stosunkach na sucho, a następnie zarabia się je wodą.

Na tej dopiero masie betonu czasami w niej tworzy się architekturę stalową.

## Drobiazgi obyczajowe

Wielu ludziom wydaje się, że żyjemy obecnie w czasach strasznie mądrych. Że, może w zupełności tak nie jest i, że przed wiekami znali ludzie wiele z tych rzeczy, które my tryumfująco nazywamy owocem naszej kultury — niech tego dowiedzie kilka choćby przykładów.

**Moratorium płatnicze** zna już prawo Hamurabiego, najstarszy kodeks świata. Na temat moratorium, a więc, w jakich granicach może być ono stosowane do dłużnika i, w jakich warunkach — mówi § 48 tego kodeksu.

**Słupy reklamowe** dla afiszy i reklam ulicznych znane były w dzisiejszej niemal formie w starożytności. Świadczą o tem zwaliska Herkulanum.

**Pierwszy katalog muzealny** został założony kosztem państwa rzymskiego przez uczonego historyka Pliniusza w roku 73 przed Chrystusem.

**Podatek spadkowy** znany był również w starożytności. W państwie rzymskim wynosił on 5% od spadku przewyższającego wartość dzisiejszych 25 tysięcy złotych.

**Monokl** w oku Greka, lub Rzymianina był częstym zjawiskiem. Oczywiście, nie był on fabrykowany ze szkła, jak dziś, ale z drogich kamieni. Neron np. miał monokl ze szmaragdu.

**Klaskę teatralną** posiadał ten sam cesarz rzymski, Neron. Przywódcy od działów klaskierskich otrzymywali rocznie po 40 tys. sestercji. Dla oklaskiwania swoich produkcji utrzymywał sobie Neron aż 5.000 klaskierów. Zdaje się, że pod tym względem nie dorównywa mu dziś żaden teatr.

**Falszowanie relikwii** istniało nie tylko w dość niedawnych wiekach, ale i w starożytności. Jedną ze świątyń greckich w Sparcie, posiadała jaja Ledy, fabrykowane dla naiwnych przez pogańskich kapłanów. Jaja te, jako relikwie, miały masowy obdyt.

**Anarchiści** istnieli już w Palestynie. Sekty ich, operujące sztyletem i wywłaszczeniem dawały się mocno odczuwać wielkorządcy imperjum rzymskiego.

**Weksle** istniały w starożytnej Babilonii. Na 600 lat przed Chrystusem istniały sądowe zapisy hipoteczne. Znany był także w starożytności obrót czekowy i, żyrowy zbliżony do naszego.

**Szyby okienne** istniały w Galji za czasów rzymskich. W Rzymie, Antiochji i Aleksandriji istniały urządzenia wodociągowe.

**Że ziemia obraca się koło słońca** uczył na 270 lat przed Chrystusem astronom Aristarchos z Samos.

**Dekołty kobiece** znane były na wyspie Krecie na 200 lat przed Chrystusem.

**Automaty** istniały przed 2.000 lat. Heron z Aleksandriji opowiada np. o istnieniu automatu przy świątyniach. W czasie procesji mogli spragnieni pątnicy za drobną opłatą wrzuconą do automatu otrzymywać kubek wody.

**Dorożki — taksometry** opisuje dokładnie Vitruwius w rozdziale 9 swojej książki p. t.: „De architectura”.

**Aparat lotniczy** w rodzaju gołębia sfastrykował sobie Archytas z Tarentu. Jego aparat mógł po nakręceniu latać swobodnie przez pewien czas — poczem sam opuszczał się na ziemię.

Dr. TADEUSZ CYPRIAN.  
sędzia powiatowy (Poznań)

## Naukowa metoda chwytania złoczyńców

**Daktyloskopia. — W jaki sposób odbywa się odbijanie śladów rąk? — Znakomita organizacja policji całego świata w walce z przestępczością.**

Niemal magiczną wydaje się niewtajemniczonym metoda rozpoznania przestępcy z nielicznych i nikłych śladów, jakie pozostawia on w postaci odcisków na miejscu czynu.

A jednak daktyloskopia zajmuje dziś w urzędach śledczych honorowe stanowisko i niemal każde większe włamanie nie obejdzie się bez starannego badania daktyloskopijnego, które w przeważnej większości wypadków prowadzi do schwytania złoczyńców.

Jak pracuje agent śledczy, posługujący się daktyloskopią? Pytanie to zadaje sobie każdy, ale mało kto potrafi na nie choć ogólnikowo odpowiedzieć. Postaram się tu w paru słowach scharakteryzować metodę pracy, nie wnikając w jej subtelności.

Zasadniczym warunkiem udania się tego rodzaju śledztwa jest, by zbyt gorliwi domownicy i przygodni detektywi nie gospodarowali na miejscu włamania, bo każde najmniejsze dotknięcie ich rąk może spowodować, że urzędnik śledczy odcisk ich dłoni weźmie za odcisk ręki zbrodniarza, co dla obu stron może być niemiłe.

W poważnych więc sprawach agent przedewszystkiem zdejmuję odciski ludzi, blisko okradzionego stojących, by móc ewentualnie potem odróżnić je od odcisków rąk obcych, w których trzeba dopatrywać się zbrodniarza. Po zdjęciu tych odcisków za pomocą pospolitej farby i papieru przystępuje się do właściwego badania.

Jak wiadomo, ręka ludzka pokryta jest niezliczoną ilością subtelnych linii i przecięć (po stronie dłoni oczywiście), które są z tego powodu ciekawe, że jeszcze nie zaszedł wypadek, by były one u dwóch ludzi zupełnie identyczne. Mogą być podobne, ale zawsze wprawne oko znajdzie pewne choć małe różnice. Linje te u danego osobnika zostają zawsze te same i nie zmieniają się aż w chwili rozkładu ciała, zwiększają się tylko z wiekiem.

Wypukłe części tych linii pokryte są systemem mikroskopijnym brodawek, wydzielających na zewnątrz więcej lub mniej kleista, tężejąca ciecz. Wiemy, że są ludzie, którzy mają tę właściwość tak daleko posuniętą, że aż niemilo im rękę podać; inni wydzielają tę ciecz w małym stoniu, ale wszyscy choć minimalną ilość produkują.

Jeśli więc człowiek taki uchwyci ręką przedmiot o gładkiej powierzchni, np. szkło, porcelanę, lakierowany przedmiot i t. d., pozostanie na nim odbicie niezmiernie subtelne i gołym okiem niedostrzegalne, ale zawierające dość wyraźny rysunek systemu linii dłoni.

Jeśli więc na miejscu zjawia się w tym momencie agent, ma on ze sobą szereg drobnych rekwizytów.

I tak zaopatruje się on w szeroki, miękki pędzel, szereg bardzo małych rozartych proszków do napyłania, nieco krystalicznego jodu, lepkie arkusze do zdejmowania odcisków dłoni, płytę szkła lustrzanego, wałek gumowy, przyrządy do rysowania, plastylinę do modelowania śladów narzędzi włamania, i drobne utensylja.

Po ustaleniu, jakie przedmioty wchodzi w rachubę (np. drzwi od kasy ogniotrwałej, klamki, okna, kasety, etc.) agent nabiera na pędzel nieco proszku do napyłania o żywym kolorze i przeciąga ostrożnie pędzlem po powierzchni danych przedmiotów. Ślady rąk, jak powiedzie-

liśmy, zawierają ową lepką nieco cieczą, której minimalne już ilości wystarczają, by subtelny proszek zatrzymać i gdy się resztę proszku zdmuchnie, ślady wystąpią wcale wyraźnie.



Trzy typy odcisków normalnych.

Teraz wydobywa agent arkusz papieru pokrytego mieszaniną cukru z żelatyną, która tworzy na papierze lepką i wrażliwą warstwę, chronioną przez nałożony na nią arkusz celuloideu. Agent ściąga celuloide i ostrożnie nakłada na ujawniony proszkiem ślad ręki arkusik papieru masą w dół tak, by uniknąć pęcherzyków powietrza. Po lekkim przejechaniu po papierze wałkiem gumowym zdejmuje się papier ostrożnie z przedmiotu, by zobaczyć, że cały proszek ujawniony ślad przeniósł się na papier i tworzy na nim wcale okazały obraz ręki przypuszczalnego włamywacza.

Jeśli ślady powstały z ręki mocno brudnej i zawalanej np. oliwą, smarem etc., to zamiast metody napyłania, w tym wypadku zbyt subtelnej, używa się wprost zdjęcia fotograficznego na miejscu. W tym celu oświetla się je możliwie ostro z boku i fotografuje w naturalnej wielkości.



Trzykrotnie powiększone odciski typu wirowego.

Tymczasem odbitki śladów na owym papierze żelatynowym posypuje się w nadmiarze bardzo suchym grafitem, który tam chwytą, gdzie masa lepką jest wolna, a więc tam gdzie niema śladów obrazu, wytworzonych przez pyłek. W ten sposób otrzymujemy obraz łatwy do porównywania z archiwalnymi obrazami odtwarzającymi odbicia rąk znanych i zidentyfikowanych włamywaczy.

Ślady nieco dawniejsze utrwała się i przenosi na papier zapomocą parjodu, który ujawnia nieco już zaschnięte odbicia linii rąk.

Tak więc mamy już odbicia śladów rąk domniemanego złoczyńcy, a pozostaje jedynie kwestja porównania ich z posiadanymi przez centrale inwigilacyjne odbitkami daktyloskopijnymi rąk znanych włamywaczy.

Każda fotografia czy odcisk ręki wykazuje pewne punkty charakterystyczne. Są nimi mianowicie punkty przecięcia pewnych, u wszystkich niemal ludzi występujących linii

głównych. Punkty te ostrożnie i precyzyjnie nakłuwa się szpilką, tworząc w ten sposób sieć punktów, tworzących tak zwaną charakterystykę danego odbicia. Wszystkie punkty oznacza się czerwonym atra-

mentem zapomocą kółeczek, pociąga od nich ku krawędzi obrazu linje i tam umieszcza wedle stale przyjętego systemu numery. Tak samo otacza się przekłucie na odwrotnej stronie odbitki kółkami i numeruje. W ten sposób są „spreparowane” wszystkie obrazy stanowiące tekę archiwalną.

Skoro więc uzyskamy obraz ręki włamywacza, przedewszystkiem w drodze powiększenia fotograficznego doprowadzamy go do tej samej ściśle wielkości, którą mają obrazy teki, następnie zaś nakluwamy te punkty główne, które są na nim wyraźne, poczem pozostanie tylko złożyć oba obrazy pod światło, by się przekonać, czy punkty padają na siebie. Jeśli oba obrazy zgadzają się ze sobą, żadne alibi nie pomoże.

Tak więc widzimy, metoda oglądania z bliska wygląda łatwiej, niżby się na pozór zdawało. Oczywiście trzeba do niej niezmiernie ściśle pra-

cujących, znakomicie wyszkolonych specjalistów i dobrej organizacji archiwów. W tym kierunku wszystkie policje całego świata pracują ręką w rękę, udzielając sobie jak najdalej idącej pomocy i poparcia. A specjalistami rozporządzają dziś wszystkie policje, jak również i bogatemi archiwami.

Wprawdzie ostatnio włamywacze usiłują pracować w gumowych rękawiczkach, by śladów nie zostawiać, ale mało kiedy im się to udaje. Bo albo operują oni w ciemności (przynajmniej w drodze do danej kasy czy szafy), albo też mają do czynienia z precyzyjnymi rzyrzadami złodziejskimi. A ani w ciemności, ani przy trudnej pracy nie da się skutecznie pracować w rękawiczkach, pozostawiających danego osobnika zupełnie możliwości korzystania z tak niezmiernie subtelnego narzędzia, jakim jest dotyk, wykształcony zwłaszcza na końcach palców, gdzie właśnie pełno jest niezmiernie charakterystyczny i łatwych do identyfikowania linii.

## Curiosa lekarskie

Wiara we wpływ księżyca na losy i zdrowie ludzkie wytworzyła tysiące legend odbijając się nawet na niektórych religjach pogańskich. Oto kilka luźnych uwag związanych z kultem księżyca i... do dziś, w prostym ludzie istniejąca wiara w jego moc.

Lud wierzy w to, że księżyc wywiera wielki wpływ na wybitne jednostki ludzkie. Lud wierzy, że od księżyca zależy w dużej mierze płeć dziecka. Równocześnie, ten sam lud uważa t. zw. lunatyków za anormalnych. Wedle wersji ludowych — którym zresztą przeczy statystyka i badania — w miejscowościach położonych nad brzegiem morza chorzy umierają w większej liczbie podczas odpływu morza niżli przypływu.

Hippokrates, ojciec medycyny starożytnej uznawał 3 główne przyczyny pochodzenia chorób: niepokój nerwowy, traumatyzm tj. gorączkę poranną oraz wpływ gwiazd, a wśród nich głównie, księżyca. Galileusz twierdził, że zmiany księżyca regulują pewne choroby u kobiet oraz ataki epilepsji. Kryzys choroby odbywa się w pełni księżyca.

Lekarze średniowieczni twierdzili zgodnie, że kolki nerkowe, migreny, zapalenia mózgu, apopleksje są ściśle zależne od działania księżyca. I dlatego leczono specjalnie. H. Kortez podaje następujące sposoby leczenia w „Miesięczniku obecnym i ciągłym” wydanym w r. 1632.

„Dla choleryków puszczenie krwi będzie z wielkim pożytkiem, gdy księżyc znajdzie się pod znakiem Raka, Ryby lub Skorpiona; dla flegmatyków gdy księżyc znajdzie się pod znakiem ciepłym; dla melancholików pod znakiem wietrznym tj. Wagi i Okreću (?)”.

Dawniejsi lekarze byli przekonani, że np. solitera można wypędzić z organizmu ludzkiego dając lekarstwo w chwili gdy księżyc jest na niebie najmniejszy, gdyż soliter bywa wówczas najmniej odporny...

Najnowsza nauka za granicą zaczyna obecnie zajmować się dość serjo badaniem tej kwestji czy istotnie, księżyc wpływa na organizmy ludzkie, Francuz, lekarz dr. Hektor Grasset propaguje np. by lekarze prowadzili w swojej praktyce specjalną statystykę zmian meteorologicznych, barometrycznych i termicznych. Lekarz ten pisze o wpływie księżyca na choroby, co następuje: „Byłem w mojej praktyce niepokojony w noc nowiu księżycowego znacznie częściej... W tym czasie, napady astmy, kolki wewnętrzne są bardzo częste, starcy narzekają na brak oddechu, chorzy na bronchity czują się znacznie gorzej i t. d. Największa liczba zgonów u chorych chronicznie przypada na okres nowiu i śmiertelność jest stanowczo większa w okresie pełni księżyca”.

Za tym lekarzem idą już nowsi fizjologowie i higieniści. Zaczynają oni badać rzekome związki między zmianami atmosferycznymi a chorobami, doszukiwać w chorobach jakichś „nieznanych” wpływów magnetycznych i kosmicznych. W ostatnich czasach obleciało np. prasę całego świata, jako sensacyjna nowość naukowa — twierdzenie jednego z lekarzy francuskich o wpływie słońca i jego plam na zdrowie ludzkie.

Czy to wszystko jest nawrotem do guśel ludowych? A może, ludzkość w czasach zamierzchłych wiedziała to, co my dziś z trudem odkrywamy? A może to wszystko tylko zwyczajna szarlataneria nieuków lekarskich chcących zdobyć za wszelką cenę reklamę, by żyć i zarabiać? Konkurencja dzisiaj bardzo trudna.

Z WĘDRÓWEK POLAKA PO POLSCE.

# PODHALE, KRAINA GÓR

Niezapomniane jest to wrażenie, jakiego doznaje się, patrząc po raz pierwszy w życiu na Tatry. Przed nami wylaniają się niebosiężne góry spowite w mgły. Idzie od tych gór rzeźki powiew wiatru zapach słonecznych hal, cichy szept odwiecznych smreków, i pogwar wód przedzierających się wśród skał....

Radośnie, szeroko tu i „ślebodnie”. Podnóże Tatr zwie się Podhale. Jak daleko sięgają jego granice, pod tym względem nawet rodowici Podhalanie nie są zgodni. Zdaje się, że najtrafniej problem ten rozwiązał znakomity piewca Podhala Kazimierz Tetmajer, postawiwszy tezę, że „jak daleko sięgają portki góralskie, tak daleko jest i Podhale”.

Powiedzenie to bardzo trafne, bo rzeczywiście owe obciste, białe portki góralskie, zdobione parzenicami, są tak charakterystyczne dla Podhala, że śmiało można je uważać za słupy graniczne tej krainy. Zacięra się obecnie jednak ta ruchoma granica, ponieważ górale zaczynają się ubierać coraz częściej po miejsku. Tęba wytyczyć trwalszą linię demarkacyjną wedle powiatów. Będzie więc ona obejmowała powiat nowotarski ze Spiżem i Orawą, częściowo makowski, nowosądecki, żywiecki i limanowski.

Podhale wytworzyło specjalny typ człowieka, który ucieleśnił się w góralu. Jest on wzrostu wysokiego, gibki, silny, wytrwały i pracowity, nie rak mu jednak i cech ujemnych jako to chciwość, chytróści i zdradliwości.

Losy rzuciły górala na ziemię nieurodzajną, gdzie trudno o kawałek chleba. Nigdzie w Polsce niema takiego przeludnienia i takiego rozdrobnienia gruntów, a równocześnie tak ciężkich przednówek, jak na Podhalu.



Drewniak góralski

Na małym zagonie wegetuje często cała rodzina. Na szczęście latem, kiedy zjeżdżają letnicy, sytuacja poprawia się. Ludzie miastowi, czyli cepry, jak ich nazywają górale, zostawiają rok rocznie ogromne sumy na Podhalu, które jako tako wyrównują deficytowe budżety góralskie.

W dawnych jednak czasach nędza wędzała górali na zbój. Złote czasy zbójnicze przypadają na koniec XVIII w. Wtedy to żył słynny herszt Janosik, bohater pieśni ludowych.



Urządzenie góralskie.

Mniej więcej około lat 1870-90 Tatry zostały „odkryte” przez lekarza warszawskiego Chałubińskiego, przyrodnika Nowickiego i malarza Witkiewicza.

Powoli Podhale staje się modne, a nieznaną wioska Zakopane urasta

do letniej stolicy Polski, dokąd zjeżdżają się letnicy ze wszystkich trzech zaborów.

Witkiewicz, a potem Matlakowski zaczynają popularyzować sztukę ludu podhalańskiego, poeci i literaci opiewają Tatry, a lekarze propagują Zakopane jako niezastąpioną stację klimatyczną dla chorych z Kuruców.



Typ górala.

Równocześnie dla turystyki i alpinistyki otwierają się nowe drogi zdobywania niebosiężnych turni tatrzańskich.

Hasło Pola „w góry, w góry, miły ludzie, tam swoboda czeka na ciebie” rozbrzmiewa wszędzie, tam, gdzie biją serca polskie. Ale ta inwazja inteligencji na Podhale kładzie kres samorodnej kulturze góralskiej, której najdoskonalszym wyrazem był zmarły jeszcze w 1893 r. ostatni

zbójnik i bazarz tatrzański Jan Sabała Krzeptowski.

Trafi się jeszcze tu i ówdzie stary góral, obserwujący dawne obyczaje w stroju i mowie, ale są to już niedobitki...

Młódź „europeizuje się” w szybkim tempie.

Na szczęście, w ostatnich latach,

„Związek Podhalański” założony z inicjatywy poety Władysława Orkana stara się w ludzi podhalańskich obudzić samowiedzę regionalną.

Z poczynaniami temi idą w parze zabiegi około utworzenia z Tatr parku narodowego, obejmującego nie tylko pogranicze polskie, ale i czeskie.

W ten sposób egzotyzm Podhala zostanie zachowany nie tylko dla nas, ale i przyszłych pokoleń....

## Woń rzeczy, ludzi i czasów

Wielki filozof Kant uważał zmysł węchu za najmniej potrzebny i po miastach zwłaszcza — przynoszący więcej wrażeń przykrych niż przyjemnych. Od dawna też w wychowaniu młodzieży zaniedbano kształcenia zmysłów wogóle a specjalnie nikt prawie — oprócz ekspertów dla perfum, win i herbat — nie zajmuje się zaostrzeniem swego powonienia.

To też w ostatnim 30-leciu budzi się reakcja przeciw kształceniu wyłącznemu sportu, roboty ręcznej i harcerstwa, a w tonie harcerstwa t. zw. indjanizm.

Indianie amerykańscy uchodzą za rasę, w której wielką rolę odgrywa zmysł węchu tak, jak u Murzynów — zmysł dotyku, u Australczyków — zmysł smaku, a u Europejczyków — zmysł wzroku.

Otóż psychologowie dzisiejsi doszli do przekonania, że zmysł węchu jest naszym najczulszym zmysłem, przewyższającym w wielu wypadkach miliony i biliony razy

zdolności naszego widzenia. Jedna bilionowa część grama chloroformu, heljotropu, jodoformu, olejku pomarańczowego, gwoździkowego, miętowego, różanego, rozmarynowego i wielu innych substancji w jednym litrze powietrza wystarcza, aby zadrażnić nasze powonienie.

Jeszcze mniej substancji potrzeba w powietrzu, aby zauważyć obecność eteru, pizmu, skatolu (charakterystycznego dla ludzkich ekskrementów). Natomiast do odczucia zapachu kamfory, terpentyny, fenolu, (modnego środka do odmładzania)

trzeba już kilku miljonowych części grama. Wszystko to są ilości niedostrzegalne wzrokowo nawet pod mikroskopem, a trudne do zauważenia w analizie spektralnej.

Wszystkie rzeczy wydzielają specjalne wonie i tylko trochę ćwiczenia trzeba, aby wyróżnić węchem, różne rodzaje drzewa, metali, cegieł, cementu. Dzieci wachają płaszcze w przedpokoju chcąc dowiedzieć się, kto przyszedł. Każda rasa ludzka wydziela specjalny odór łatwo uderzający człowieka innej rasy.

Japończycy wietrzą mieszkania po Europejczykach, a my po Japończykach. Zapach Murzynów, przypomina woń koziego sadła z dodatkiem piżma, zapach cyganów traci myszami, Mongołów czuć czosnkiem. Natomiast Europejczycy śmierdzą rasie żółtej mięsem dzikich zwierząt. Kacyk murzyński przyjmując Anglików pakuje sobie przedtem do nosa różne pachnidła.

Także wiele zawodów kładzie pieczęć powonieniową na ludzi. Szewca, ślusarza, szofera, aptekarza, kucharza łatwo jest wyróżnić nosem. *Całe kraje mają swój specyficzny zapach.*

Jak twierdzi sławny podróżnik Ernest Shackleton, w Chinach rozciąga się zapach wyziewów rasy żółtej z domieszka zapachu słomy ryżowej, wyspa Ceylon pachnie korzeniami, Japonia — kłosami żyta, półwysep Malakka — świeżymi owocami, Arabia — starem masłem, północna Afryka — zbutwiałą roślinnością. Na Węgrzech dominuje zapach koni, a

dla Petersburga, ponoś charakterystyczna jest woń spalonego drzewa. Każdy mieszkaniec Europy północnej podróżujący po Balkanach, nie może przez parę tygodni pozbyć się przykrego węchowego wrażenia zjełczanego tłuszczu. Nawet w Atenach, na Akropolisie — nie pachnie. Możliwe iż to macierzanka, zarastająca białe marmurowe ruiny odwraca myśl od rozpamiętywania nad kolebką naszej kultury.

Starożytni Egipcjanie używali pachnących pastylek do ust. W skład ich wchodził miód, myrra, jałowiec, tatarak i żywica. Koran obiecuje w rajy zapachy imbiru i kamfory. Chińskie hymny religijne sławią zapach storczyków i mięty. Grecy i Rzymianie nadużywali pachnideł i już Solon w Grecji, a w Rzymie Juljusz Cezar wydawał rozkazy sprowadzania wonnych olejków i kadzideł.

Z końcem wieków średnich używano jako perfumę t. zw. wodę anielską (mieszanka piżma, mirtu, irysu i cynamonu). Za Ludwika XIV we Francji zapanowały zapachy balsamiczne i żywiczne, podobne do naszych kadzideł. Markiza de Pompadour połowę swych dochodów wydawała na wyszukane pachnidła, pamiętając zdanie poety rzymskiego Martiala „niedobrze pachnie, kto ciągle jednakowo pachnie”. W owych też czasach słynny kanclerz kardynał Richelieu tak przesyłał swe mieszkańcom perfumami, że goście dostawali bólu głowy, a często i torsji. Za Ludwika XV wprowadzano wschodniego na razie pochodzenia, olejki różane i jaśminowe. Po krótkim okresie „bezwonnej” rewolucji zapanowała powszechnie woda kolońska, fabrykowana przez Jana Marię Forinę.

Skład tego specyliku jest tajemnicą padkobierców wynalazcy, ale można otrzymać podobną wodę, biorąc na pół litra spirytusu — 9 gramów olejku pergamentowego, 5 gr. pomarańczowego, 4 gr. cedrowego, 3 gr. lawendowego, 2 gr. cytrynowego i 1 gr. rozmarynowego. Napoleon zlewał się wprost wodą kolońską. Nacito wprowadził zapach fiołkowy i przez długi czas codziennie ofiarowywał Józefinie bukiet tych kwiatów. Na przekór Napoleonowi, rojalisci kulturowali czerwony gwoździk podobnie jak w sto lat później stronnictwo antysemitów w Austrii obrabło za swój symbol gwoździk biały.

W r. 1830 zapanowała w Europie paczula z domieszka lawendy lub kwiatu lakowego. Nasze babki lubowały się w paczuli i w piżmie. Dzisiejszym młodym kobietom przystoją proste perfumy kwiatowe — jak np. biała koniczyna, mak kalifornijski, kwiat tytoniowy — a starszym paniom perfumy fantazyjnie skombinowane.

## U KRESÓW ŻYCIA

Najbardziej wytrzymałe na różnice temperatury są niestety bakterje. Wielu gatunkom tych najdrobniejszych istot żyjących nie szkodzi wcale zimno do 200 stopni niżej zera ani gorąco 200 stopni powyżej zera. Niektóre rośliny znoszą ciepło do 150 stopni.

Organizm ludzki może wytrzymać dłużej temperaturę od — 70 st. zimna do + 50 st. ciepła. Atoli już temperatura + 40 st. jest niebezpieczna, gdyż przy niej ścina się białko, najważniejsza substancja naszego ciała. To też rzadko człowiek może przetrwać gorączkę powyżej 40 stopni. Granica ta jest tylko 3 — 4 stopni oddalona od normalnej wewnętrznej ciepłoty organizmu!

Ciało ludzkie rozporządza jednak środkami utrzymania swego wewnętrznej ciepłoty na prawie stałym poziomie. Dzięki temu może człowiek znieść w Werchojańsku na Sybirze niskie temperatury a z drugiej strony, może wytrzymać kilkanaście minut w suchym powietrzu, ogrzanym do 127 stopni.

Z CYKLU: „AWANTURNICY NA TRONACH KRÓLEWSKICH”.

## URZĘDNIK POCZTOWY -- KRÓLEM CZERWONOSKÓRYCH

We wsi Dordogüe w południowej Francji pod strzechą wiejską przyszedł na świat w roku 1825 Aureli Antoni Thonnens, przyszły król i zdobywca olbrzymich i bogatych terenów Ameryki południowej Patagonji i Araukanji, zamieszkałych przez dzikie i niezależne szczepy Indjan.

W myśl życzeń ojca poświęca się karierze urzędniczej, jednakże egzaltowany, tęskniąc do szerokiego świata, czuje się w małym miasteczku źle. Szuka czegoś, tęskni za czemś, a wchłaniając w siebie literaturę podróżniczą, obfitującą w przygody awanturnicze marzy o dorównaniu w karierze życiowej hr. Beniowskiemu królowi Madagaskaru. Pragnąc zostać królem, choć nieokreślonego jeszcze bliżej państwa, zaczyna głosić na początek, a potem nawet sam w to wierzy, że pochodzi z rodziny książęcej.

W poszukiwaniu dla siebie państwa, rozpoczyna skromny urzędnik francuski głębsze studia geograficzne, w trakcie których napotyka bezpieczeństwa, a żyzne obszary, leżące między Argentyną i Chile. Rozpoczyna dokładne studia nad stosunkami politycznymi i gospodarczymi tych obszarów, zwanych Araukanją i Patagonją i bierze się do nauki języka hiszpańskiego. W roku 1859 spieniężysz spadek po ojcu wyjeżdża w towarzystwie dwóch francuzów: La Chaise i Desfontaine, których mianuje swymi ministrami, do Rzeczypospolitej Chile, gdzie cały rok poświęca się dalszym studjom zwyczajai i obyczajai szczepów indyjskich, przyszłego swego królestwa.

W rok później prowadzi już sprawy handlowe z ramienia kupców chilijskich z jednym z naczelników szczepów indyjskich, a 17-go listopada tegoż roku wydaje dekret ogłaszający niezależność Araukanji, jako konstytucyjnej i dziedzicznej monarchji, obwołując siebie królem, jako księżę Orllie Antoine de Thonnens. Po tym dekreście wydaje król Antoin I. dalsze, powołujące Radę Stanu, Radę Królewską, tudzież parlament, wybierany na podstawie powszechnego głosowania całej ludności. Uregulowawszy stosunki prawne nie zapomina! że Orllie o stosunkach zagranicznych. Zawiadamia więc prezydenta sąsiedniej Republiki Chilijskiej o swoim wstąpieniu na tron. W kilka dni później wciela dekretem królewskim Patagonję do Królestwa Araukanji, zawiadamia o tem rząd francuski, z prośbą o uznanie, podkreślając, że pragnie być tylko wielkorządzą francuskim na zdobytych terenach. Wyśmiewa go własna ojczyzna, zlekceważyła Rzeczpospolita Chilijska.

Niezrażony niepowodzeniem w stosunkach zagranicznych postanawia maniak utwierdzić się w kraju. Pieniądzmi i darami pozyskuje sobie kilku naczelników szczepów, wywiesza sztandar nowego Królestwa (niebiesko - białe - zielone) i ustala etykietę dworską np. jak się zachować należy przy przemawianiu do króla, względnie wymawianiu nazwiska królewskiego.

W r. 1861 pozyskuje dalszych czterech naczelników szczepów, i ustanawia szlachtę rodową. Sympatję Indjan pozyskuje sobie nowy król, wydając zezwolenie na splądrowanie i rabunek sąsiedniego miasta Regrete. Jako stolicę nowego królestwa wybiera sobie naiwny maniak miasto Angol. Władze chilijskie zniecierpliwione tem warjactwami, postanawiają jednak usunąć z tronu księcia Orllie i aresztują go po tych zaledwie 2 tygodniowych rządach.

Chilijczycy traktują uwięzionego króla pobłażliwie, a sąd uznaje go za obłąkanego i przekazuje go do domu obłąkanych, skąd, dzięki interwencji francuskiego konsula, zostaje wypuszczony i odesłany przymusowo do Francji.

W Paryżu stara się król Antoin I. wyjaśnić swoją ideę i jej wielkość, napróżno tłumaczy, że posiadając 2 tysiące franków zdobył olbrzymi i bogaty teren bezpieczeństwa, że poparty w swojej akcji, powiększyłby blask Francji.

Wkrótce, staje się w Paryżu i w całej Francji komiczną figurą, przedmiotem i tematem dowcipów. Tragiczny maniak broni się przed śmiesznością. W r. 1863 wydaje nawet pamiętniki, nie ustając w propagandzie mającej na celu zebranie 100 milionów franków na rzecz ufundowania Nowej Francji. I kiedy we Francji uważa się tego króla czerwonoskórych, za śmieszniejszą figurę rząd chilijski zaczyna się niepokoić akcją księcia Orllie. Podejmuje kroki dyplomatyczne, zawiadamiając równocześnie rząd francuski, że anektuje Araukanję, która się staje z tą chwilą częścią istotną republiki Chilijskiej. Równocześnie podaje rząd chilijski do wiadomości powszechnej, że każdy obcy, który zjawiłby się w Araukanji bez zezwolenia rządu chilijskiego, będzie uważany za bandytę i karany śmiercią przez powieszenie.

Interwencja ta rządu chilijskiego staje się ciosem śmiertelnym dla króla Araukanji, który nie rezygnuje jednak ze swoich praw do tronu i wypowiada Chilijszynom wojnę.

Przy pomocy Francuza Plauchu, a względnie jego 30 tysięcy franków wyjeżdża z nim razem dnia 8.2 1869 r. z Europy i staje dn. 14.3 w Buenos Aires. Wzmacnia za pomoc mianuje go król Orllie ministrem oświaty. Sam Plauchu udaje się z Thonnensem w celach czysto praktycznych, gdyż chcąc zostać członkiem francuskiej akademji, postanawia za namową króla czerwonoskórych, ułożyć słownik francusko - indyjski.

Król Araukanji dąży do swojego państwa przez Argentynę. W ciągu 7 tygodni wchodzi król Antoin I w kontakt z 11 szczepami Indjan, sięgnął nawet do szczepów górskich w Kordyliarach.

Sytuacja, w której przybywa księżę Orllie do swojego państwa, wydaje się bardzo dla niego pomyslna. Rozpoczęły się właśnie 20 lat trwające o Araukanję walki między Chille, a Argentyną. Walki obu państw zmuszały szczepy Indjan do

opuszczania bogatych ziem i cofania się w góry. Stąd wśród czerwonoskórych zapanowało silne wzburzenie i niezadowolenie.

Król Antoin korzystając z tego nastroju, wydaje szereg dekretów i proklamację do swojego ludu, wzywając go do walki z Chilijczykami.

Indjanie uznają dziwnego francuza za swojego władcę. Wokół białego człowieka i króla tworzą się lotem błyskawicy przeróżne legendy. Księżę Orllie tworzy gorączkowo rząd, ustanawia odznaczenia. Wpływ białego króla, który zawiadamia w międzyczasie rząd chilijski, o swoim powtórnym wstąpieniu na tron, rośnie i potężnieje. Brakuje królowi tylko pieniędzy i broni palnej, by wykorzystać sytuację i umocnić swoją pozycję. Postępy księcia Orllie poważnie zaniepokoiły republikę Chile, która żąda od naczelników szczepów wydania „awanturnika”, mianującego się królem Araukanji. Indjanie odmawiają. Na postawione w tej sprawie 14-dniowe ultimatum dn. 1.2 1870. Indjanie nie dają również żadnej odpowiedzi.

Wysłana przez rząd chilijski karna ekspedycja zostaje przez Indjan doszczętnie zniesiona, tak, że Chile wzmocnia poważnie swoje siły na ziemiach Araukanji.

Przez cały rok ukrywają Indjanie w skalistych Kordyliarach swojego białego władcę, aż wreszcie ten postanawia w celu zdobycia środków do walki z najeźdźcą, pojechać do Francji, pozostawiając Plauchu, jako swojego zastępcę - regenta. Przyjazd króla Patagonji do Paryża przypada jednak na czas nieodpowiedni (koniec ciężkiej i smutnej dla Francji wojny z Niemcami w r. 1870). Mimo to w ciągu dwu lat zbiera ten uparty awanturnik, jakie takie pieniądze, i 2 tysiące karabinów. Teraz dochodzą go smutne wieści z jego królestwa. Jego regent wpadł w ręce Chilijczyków i został powieszony, w kraju zapanował zamęt.

I tem niezrażony, opuszcza Europę, wioząc własną monetę z napisem „Orllie Antoine I, Król Patagonji i Araukanji. Nowa Francja 1874”. Opuszczając zatokę Buenos Aires, zostaje jednak aresztowany przez fregatę argentyńską i odesłany z powrotem do Francji.

To niepowodzenie łamie go wreszcie zupełnie. Nieszczęśliwy marzyciel, popada w skrajną nędzę. Przed więzieniem — za wyludzenie pieniędzy na akcję w Patagonji — ratuje nieszczęśliwego króla — interwencja arcybiskupa z Bordeaux.

Orllie Antoine I. Król Patagonji i Araukanji, biały władca czerwonoskórych umiera w nędzy schorowany i złamany na duchu, licząc lat 53.

Tron swój i tytuł królewski pozostawia siostrzeńcowi, który nazwał się później Achillesem I, lecz nie rościł nigdy pretensji do tronu i królestwa swojego wuja.

Tak oto kończy się bądź co bądź niezwykle sen urzędnika francuskiego, białego króla nad kilkoma plemionami indyjskimi Ameryki południowej.

## NIEZNANE I NIEZBADANE PISMO LUDZKIE

W Centralnej Australji odkryli uczeni europejscy dawnych plemion dzikich. Pismo to przypomina może nawet przedhistorycznego człowieka — jest jednak niezrozumiałe.

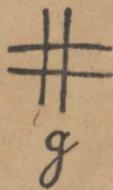
Uczonym naszym udało się trudniejsze zagadki rozwiązać, tu stoja dziś bezradni.

Zwracali się nawet do pól dzikich plemion żyjących jeszcze w Australji, ale i te tłumaczy, owo pismo, dość różnie. Wiadomo jedynie, że opiera się ono na odrysowywaniu jakichś przeżyć pierwotnego człowieka, przeżyć wypowiedzianych mową przyrody. Człowiek ten używa więc znaków zwierząt i roślin. Obserwuje ich życie i, w ten

sposób usiłuje się wypowiedzieć Alfa-  
bet tego pisma niedokładnie jednak

a) — to jakiś krzak z korzeniami; b) — rozbijanie ziarna o kamień;

e) — dwaj mężczyźni zjadają gąsienice;



f) — niedźwiedź wzgl. jego ślady; g) — rozkwit kwiecia; h) — gąsienice zjadające korzenie i liście roślin;

i) — skrzydła chrabąszcza. Pismo obrazowe dawnych Australczyków jest więc istotnie, trudną do rozwiązania zagadką — trudniejszą, niż było nią pismo klinowe.

Nasuwa się mimowoli pytanie, czy niemieccy uczeni, którzy wykryli je i, gorąco niem się obecnie zajmują — nie padli przypadkowo ofiarą jakiegoś dowcipnisa, jak to się wydarzyło niedawno archeologom francuskim i angielskim?

ten używa więc znaków zwierząt i roślin. Obserwuje ich życie i, w ten

odcyfrowany przedstawia się, jak wskazują załączone klisze — następująco:

c) — drzewo, z którego wypływa sok; d) — trawa (?);

goś dowcipnisa, jak to się wydarzyło niedawno archeologom francuskim i angielskim?